Nr. 158. We Lwowie, Czwartek dnia 13. Lipca 1882. **Rok XXI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt., miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . 5 złr. . . .
W państwie austrjackiem . . . 6 . . .
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . .
Francji, Szwajcarji, Turcji i księstw Naddn. . . . po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maas w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes. I. Riemergasse 12 Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2., Henr. Schalek jun. ajencja centr. . . . G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22. w Hamburgu: Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler, w Warszawie . . . 29, W. Kuliński w Krakowie. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.**

LWÓW d. 12. lipca.

(Wnioski Wydziału krajowego do sejmu w przedmiocie poprawy dróg powiatowych i gminnych. — Powrót żydów z Ameryki do Galicji. — Urzędnicy katastralni. — Komplikowanie się sytuacji. — Zmiana w rozkładzie wzajemnym mocarstw. — Przeciw propagandzie panslawistycznej we Węgrzech. — Śledztwo w sprawie tisza-eszlarskiej na ukończeniu. — Z obozu centralistycznego.)

Wydział krajowy, nie mogąc przeprowadzić reformy ustawy drogowej, któraby posłużyła była do uregulowania dróg komunikacyjnych, powiatowych i gminnych, inną obecnie obrał drogę, aby ten sam cel osiągnąć. Najpierw rozesłał do wszystkich Rad powiatowych kwestjonarz w tej sprawie wraz z zawezwaniem, aby te Rady i z swej strony podawały wnioski i projekta. Mając te odpowiedzi i wnioski w ręku, zwołał ankietę, złożoną z wszystkich inżynierów powiatowych i Wydziału krajowego i przedłożył tej ankiecie cały materjał zebrany. A na podstawie elaboratu tej ankiety wypracował sprawozdanie i wnioski do sejmu w przedmiocie poprawy dróg powiatowych i gminnych nawet przy obowiązującej obecnie ustawie drogowej.

Bardzo gruntownie opracowane sprawozdanie Wydziału, rzucające bardzo jasne światło na cały stan dróg krajowych, powiatowych i gminnych, podamy w całej jego osnowie. Dzisiaj tylko przytoczymy wnioski, które Wydział krajowy sejmowi przedłoży. Streszczają się one w następujących punktach:

„Wysoki sejm raczy uchwalić:

1) Sejm postanawia utworzenie zakładowego funduszu pożyczkowego w sumie 300.000 złr., przeznaczonego na publiczne cele drogowe i wyposażyć się mającego ze skarbu krajowego w ciągu lat dziesięciu, corocznemi dotacjami po 30.000 złr., począwszy od 1883 r.

2) Z drogowego funduszu zakładowego udzielane będą powiatom, gminom i obszarom dworskim bezprocentowe pożyczki, które spłacane być mają ratami rocznemi i umorzone najpóźniej w ciągu lat dziesięciu od dnia zaciągnięcia pożyczki.

3) Na bezzwrotne zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych przeznacza sejm na r. 1883 sumę 100.000 złr. (Dotąd było 70.000 złr.; p. r.)

4) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w miarę zmniejszania się rocznych wydatków na budowę i rekonstrukcję dróg krajowych, wstawiał do preliminarza budżetu krajowego odpowiednio zwiększać się mające kwoty na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych."

W końcu podnieść musimy, iż tak w tem sprawozdaniu jak i w wnioskach Wydział krajowy stanął po raz pierwszy na stanowisku, które nauka ekonomii politycznej w najnowszych czasach jako wymóg konieczny wskazuje, tj. objął sprawę dróg krajowych, powiatowych i gminnych jako całość, której rozdzielać nie można. Z wywodów i wniosków Wydziału krajowego widać, że zmierza on do objęcia głównego kierownictwa budowy, rekonstrukcji i utrzymania dróg wszelkiej kategorji, widząc w tem słusznie jedyny sposób zadośćuczynienia mnogim potrzebom komunikacyjnym kraju naszego.

* * *

Sprawa emigracji żydowskiej wstępuje stanowczo w bardzo niepomyślną fazę. Repatrjacja czyli wysyłka za kordon nagromadzonych w Brodach emigrantów, odbywa się nadzwyczaj powoli, składki na ten cel zbierane ustają, więc też i fundusze komitetu, zajmującego się ową wysyłką wyczerpują się, a wypędzone przez Moskali żydowstwo rozłazi się z Brodów po Galicji!

Lecz na tem nie koniec. Oto jak *Czas* donosi, i tych parę tysięcy żydów, których wywieziono do Ameryki kosztem angielskim, zaczyna teraz powracać do Galicji, zapewne kosztem współwyznawców swoich, którzy nie mogą ścierpieć takiej „poniewierki" braci swojej, że w Ameryce mogliby żydzi utrzymać egzystencję swoją tylko w takim razie, jeżeliby chcieli — p r a c o w a ć! Synowie wybranego narodu mieliby pracować... O nie!

Niech przeklęta Ameryka zostanie dla gojów — dzieci Izraela powrócą zaś do kraju, gdzie i soboty mogą święcić bez straty żadnej dla siebie, i w ciągu tygodnia całego nie potrzebują natężać się a żyją, i dobrze, bardzo dobrze im się powodzi: p o w r ó c ą d o G a l i c j i.

Oto co piszą w tej sprawie do *Czasu* z Tarnowa:

„Miałem sposobność osobiście sprawdzić rozpoczynającą się nową emigrację moskiewskich żydów powracających z Ameryki, a zatrzymujących się w Galicji. Od kilku dni rozpoczęła się ta nowa wędrówka, wznawiająca z przeciwnej strony to samo niebezpieczeństwo, które przed parą miesiącami zagrażało naszemu krajowi napływem proletarjatu żydowskiego z Wschodu, dziś zaś on powraca z po za Atlantyku dążąc do Galicji, jak do Obiecanej Ziemi.

„Co jest przyczyną tego powrotu po tak dalekiej i ciężkiej przeprawie? — zapytałem przybywających. W Ameryce przyjmują tylko tych — brzmiała odpowiedź — którzy posiadają jakieś rzemiosło, lub chcą uprawiać ziemię, a my ciężko pracować nie możemy. Mówił to jeden z powracających żydów, pomiędzy którymi nie było ani jednego starca, kaleki i fizycznie niezdolnego do pracy — owszem wszyscy silni i młodzi, choć noszą ślady znużenia, poniewierki, a nawet nędzy. A więc nie ma na całym świecie kraju dla ludzi, chcących żyć bez pracy, chyba nasza Galicja — pomyślałem — Moskwa wygania od siebie żydów przez barbarzyńskie swe instytucje, ale republikańska Ameryka nie chce ich przyjmować i zwraca nam ich napowrót dla tego tylko, że ciężkiej pracy około roli, jakiej się chwyta każdy osadnik europejski, oni podjąć się wzdrygają."

* * *

Z powodu ukończenia czynności około uregulowania podatku gruntowego, polecił ministerstwo skarbu spensjonować wszystkich urzędników, tak stałych jak i prowizorycznych, którzy byli dotychczas zatrudnieni przy katastrze gruntowym. W Galicji jest takich urzędników 38, i mają oni po 12—20 lat służby, i po największej części znajdują się w sile wieku, liczą około 40 lat życia. Los ich nie do pozazdroszczenia, gdyż za starzy do tego, aby „szukać posady", za młodzi są znów do spokojnego życia emerytów — zwłaszcza gdy po największej części obarczeni są rodzinami. Dekret ministerjalny dozwala wprawdzie niby z łaski przyjmować ich do służby skarbowej, jeżeli dobrowolnie przyjmą posady o dwie rangi niższe od zajmowanego dotychczas stanowiska. Łaska ta ma, niestety wszelkie pozory — krzywdy. Wcale nie jesteśmy za tem, ażeby darmo im płacić, jeśli w katastrze niema już co robić. Sprawiedliwość wymaga jednak, ażeby państwo, zarówno jak i każdy inny chlebodawca, tych, co dla niego pracują, traktowało jednakowo. Czemuż więc 12—20 lat służby rządowej przepędzonej przy katastrze, mają nadawać mniejsze prawa niż służba w którymkolwiek innym dziale administracji państwowej?

Spodziewamy się przeto, iż „łaska" — jeżeli obowiązek łaską nazwać można, wobec nieszczęśliwych urzędników katastralnych będzie wykonywaną przez wyższe władze skarbowe o ile możności jak najbardziej względnie i z ludzkością.

* * *

Jakkolwiek bombardowanie Aleksandrji, jak to powiedzieliśmy już wczoraj, uważać należy jako fakt izolowany, który nie może sam przez się ani rozwiązać sprawy egipskiej ani w żaden określony z góry sposób wpłynąć na jej rozwiązanie; to przecież sytuacja polityczna, niezależnie od tego bombardowania, komplikuje się niepospolicie i co raz bardziej staje się niebezpieczną. Naiwnością byłoby bowiem nieprzebaczoną mniemać, że w tym całym zatargu, który nosi urzędowy tytuł „sprawa egipska," idzie tylko o Egipt; że w tej postawie, jaką względem siebie zajęły mocarstwa w Stambule, grają tylko te ich interesa, które są na egipskim gruncie zaangażowane.

Coraz bardziej staje się bowiem jasnem, że Egipt jest tylko pretekstem, wysuniętym na pierwszy plan, dzięki zbiegowi pewnych okoliczności; że jednak po za Egiptem toczy się kwestja bytu lub niebytu Turcji, jak twierdzi *Pol. Corr.*, a jak my twierdzimy, nietylko kwestja bytu Turcji, ale także i przyszłego ugrupowania się mocarstw w Europie.

Zauważyć przedewszystkiem potrzeba, że w wzajemnym stosunku mocarstw, jak gdyby były one szkiełkami kalejdoskopu, zaszła od dni mniej więcej dziesięciu niepospolicie wielka zmiana. Tydzień temu zwróciliśmy uwagę na zagadkową postawę Francji; podnieśliśmy mianowicie, że zbroi się ona w Toulonie na wielką skalę, a w Paryżu, w Izbie, wypiera się tych uzbrojeń i redukuje one do jak najmniejszych rozmiarów. Zadawaliśmy sobie wtedy pytanie: czy idzie Francja ręka w rękę z Anglią, czy zaczyna przeciw niej działać? Dzisiaj się okazuje, że dawny sojusz franko-angielski należy już do przeszłości, i że Francja nietylko agituje przeciw Anglii, ale nawet podobno zawarła po za plecami Anglji [illegible] z Arabi baszą, mocą którego miała ubiedz Anglję w obsadzeniu kanału Suezkiego.

„Najciemniejszym punktem sytuacji obecnej — donoszą ze sfer dyplomatycznych *Gazecie Kolońskiej* — jest postawa Francji, stająca się z każdym dniem coraz bardziej zagadkową. Francuzka eskadra zawinęła przed kilku dni, że wie nie dostrzega tego, by Egipcjanie zbroili forty aleksandryjskie; w końcu kiedy Seymour, przekonawszy się, że w tem jej „niedostrzeganiu" jest poprostu zła wola, postanowił działać na własną rękę, wtedy ona, zwalając na niego całą odpowiedzialność za bombardowanie Aleksandrji, odpłynęła do portu Said (do kanału Suezkiego), rozstawszy się z Anglikami w jak najgorszem usposobieniu."

W londyńskim zaś prywatnym telegramie tego samego dziennika czytamy co następuje: „Gabinet Gladstona zdecydował się na energiczną akcję dopiero wtedy, gdy ze Stambułu nadeszły depesze, iż poza plecami konferencji ajent francuzki br. de Ring zawarł jakiś tajemny układ z wysłanym do Stambułu ajentem Arabi baszy, układ, na który sułtan dał swą aprobatę. Domyślają się, że układ ten dotyczy kanału Suezkiego."

Oddzielenie się Francji od Anglii jest jedną zmianą w sytuacji. Drugą jest przerzucenie się Niemiec na stronę Anglii. Czy ono nastąpiło równocześnie, czy też dopiero wtedy, gdy Bismark spostrzegł odsuwanie się Francji, jest to jedną z tych zagadek, których wyjaśnienie do przyszłości należy. To wszakże jest faktem, że dzisiaj Bismark popiera Anglję, tak jak gdyby zależało mu na tem, aby między Anglją a Francją doprowadzić do starcia.

Przypuśćmy, że mu na tem zależy. Mamy bowiem do tego wszelką podstawę, gdyż jasnem jest, że w takim razie starcia, nietylko usunięte zostanie niebezpieczeństwo koalicji anglo-franko-moskiewskiej, które w ciągu ostatnich dwóch lat wisiało jak miecz Damoklesa nad głową żelaznego kanclerza, ale nadto pozostanie Moskwa zizolowana i wydana zupełnie na łaskę i niełaskę austro-niemieckiego sojuszu, wspartego całą potęgą Turcji, niezasługującą bynajmniej na lekceważenie.

Przypuśćmy więc to, a sytuacja wyda się nam wprawdzie groźną, ale za to jasną. Zrozumiemy wtedy, dla czego Bismark może popierać Anglję i mimo to jednak nie kompromitować swojego znaczenia i wpływu w pałacu sułtańskim. Zrozumiemy, dlaczego sułtan mógł dać aprobatę paktowi zawartemu między Francją a Arabi baszą. Zrozumiemy, dlaczego dzisiaj *Stara Presse*, a wczoraj *Kreuz Ztg.* w artykułach wyraźnie inspirowanych dają do zrozumienia, że wobec coraz bardziej rozszerzającego się w caracie ruchu nihilistyczno-socjalistycznego niewygodnie jest być sąsiadem caratu, a będąc już nim z rozkazu dziejowego, potrzeba pod wpływem uczucia samozachowawczego pomyśleć o tem, aby to ognisko zarazy zniszczyć. Zrozumiemy wreszcie, dlaczego ogłoszono teraz memorjał Bismarka o polityce austrjackiej, datujący z r. 1856, w którym Bismark wywodzi, że Austrja wielki błąd popełniła, iż nie przyłączyła się podczas wojny krymskiej do mocarstw zachodnich i nie poparła ich zamiaru odbudowania Polski. „Tym bowiem sposobem — powiada Bismark w tym memorjale — stworzyłaby między sobą a Moskwą stałą przegrodę i oswobodziłaby Europę od mary panslawizmu. W danym zaś razie mogłaby znowu podzielić się ziemiami polskiemi z Moskwą, ale za to uzyskać od Moskwy ustępstwa na półwyspie Bałkańskim, np. dostać od niej Rumunię i Serbię."

* * *

Niedawno temu wydał był superintendent tak zwanego górskiego okręgu ewangielickiego we Węgrzech, Szeberenyi, okólnik do senioratów, w którym podniósł, że ewangieliccy duchowni i nauczyciele tego okręgu (głównie złożonego ze Słowaków i Niemców) stoją pod ciężkim zarzutem agitacyj panslawistycznych, depcących patrjotyzm węgierski, i polecił badać, czy niema indywidnów, hołdujących tym antiwęgierskim agitacjom panslawistycznym. Z tego powodu seniorat komitatu neogradzkiego uchwalił na zebraniu z d. 5. i 6. bm. rezolucję, w której najpierw oświadcza, że seniorat oceniając dążność superintendenta, nie uważa jednak za zgodne z zadaniem władzy duchownej, zapuszczać się w definicję patrjotyzmu węgierskiego i w owe badania, że jednakowoż orzeka:

1) Seniorat ma sobie za obowiązek, wszelkiemi, jakie posiada, środkami przeszkadzać propagandzie panslawistycznej, i gotów jest w tym celu popierać władze cywilne w ich patrjotycznem postępowaniu.

2) Studenci i inne indywidua, którzy się demonstracjami antiwęgierskiemi skompromitowali, nie mogą w tym senioracie otrzymać kościelnego obowiązku nawet wtedy, gdyby potrzebną ku temu kwalifikację posiadali.

3) Seniorat nakazuje swoim reprezentantem dystryktualnym, ażeby starali się o to, iżby wykazany panslawizm był w całym górskim okręgu uznany we wszystkich urzędach kościelnych za przeszkodę do wyboru, tudzież, aby superintendencji nie ordynowali takich teologów, którzy za agitacje panslawistyczne karani byli."

* * *

Z Pesztu d. 10. bm. otrzymały pisma wiedeńskie następujący telegram: W sprawie tisza-eszlarskiej zaczyna wreszcie świtać. Dotyczące doniesienia pochodzą wprost z *Függetlenség*-a, który ostatniemi czasy otrzymał kilkakroć zaprzeczenia urzędowe, wszelako są one częściej potwierdzone przez doniesienia innych dzienników, i nie zbywa im na wewnętrznem prawdopodobieństwie. Doniesienia te brzmią:

„Z aresztowanych poczyniło wielu uderzające a ważne zeznania, dotyczące ukrytych zwłok Estery Sollymossy, tudzież komedji, inscenowanej dla wprowadzenia władz na mylne tropy. Obecne stadjum można uważać za finalne zakończenie śledztwa. Rusin flisak, który owego podsuniętego trupa złowił, przyznał się, że za pieniądze (około 50 zł.) był przy ubieraniu tego trupa w suknie Estery. Żyd flisak, [illegible] poczynił najobszerniejsze zeznania, poczem i żyd flisak ważne rzeczy odkrył."

Półurzędowe dzienniki, które jeszcze w piątek przeczyły, teraz przyznają, że śledztwo już się za kilka dni skończy. Owym żydem flisakiem będzie zapewne Szmilowicz, którego z wieloma innymi flisakami chrześcianami i faktorami żydowskimi schwytano. On też ma wiedzieć, gdzie się znajdują zwłoki Estery. Za jego to zapewne wskazówkami badają łoże Cisy od Tokaju po Tisza-Lok.

Egyertetes, który dotąd wcale ostrożnie donosił, zapewnia teraz, że to, co było dotąd tylko podejrzeniem, przybiera obecnie formy okropnej pewności. Według niego żyd, który zabrał był suknie Estery, nazywa się Dawid Herszko, i jest już aresztowany.

* * *

Słychać, że pierwotnie dr. Herbst nie chciał tego lata zwoływać swoich wyborców — że jednak to uczyni na nalegania swego stronnictwa.

Na Morawie zwołał żydek Auspitz swoich wyborców, a to przed d. 16. bm., na który zwołano we Wiedniu walne zebranie zwolenników niemieckiego stronnictwa ludowego. Br. Walterskirchen ma na niem rozbierać §. 19. konstytucji.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 10. lipca.

Orzewski przyjechał przed kilku dniami do Warszawy, nie po to co prawda aby nas trapić bezustannemi podejrzeniami o spiski i donosami o takowych, ale po to aby zdać urząd, poprzednio przez siebie na naszym gruncie piastowany, swemu następcy. Następca Orzewskiego jeszcze nieprzybył. Wkrótce po przyjeździe Orzewskiego, bo wczoraj, wyjechał za granicę Albedyński, jak urlop opiewa, na sześć tygodni. My sądzimy, że na dłużej a jak dla Warszawy na zawsze. Rodzina jego, to jest: żona i dwoje dzieci, z Petersburga, gdzie ich zostawił, także wyjeżdżają za granicę, ale przez Warszawę niebędą przejeżdżać. Wyraźnie gwiazda Dołgoruków i ich krewnych oraz powinowatych, ze śmiercią Aleksandra II., który był ich protektorem, pobladła. Nie na wiele się przydają dziś, jak się

18

WALKA O BYT.

Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy.)

Pan Stefan nazwany przez szlachtę Stefkiem, został ni z tego ni z owego najpopularniejszą figurą w powiecie. Dlaczego tej popularności nie zdobył sobie pan Leon, jest to zagadką na którą każdy z nas z łatwością odpowie. Rozwiązanie jej da się streścić w tych wyrazach, — był za mądry, za poważny, nie nazywał się Czyżowskim i nie imponował.

Pan Stefan nie odgrywał żadnej wybitnej roli w spółce i nie wiele dla niej pracował, a jednak on zbierał owoce uznania, choć wszyscy wiedzieli komu się ono należy.

Tak to u nas bywa, przyzwyczailiśmy się do tego od lat trzystu, i usposobienie to przechodząc z pokolenia w pokolenie, stało się częścią składową naszego charakteru. Nie umiemy się sami orjentować, potrzebujemy gwałtownie firmy, za którą z rozkoszą będziemy gardłować, unosić się nad nią, wierzyć jej, póki jej nie porzucimy dla drugiej. Górą firmy dla firm, bez zasług i potrzeby!

Dobiesławscy znali swoich sąsiadów, swoje społeczeństwo, dla tego bez względu na zachwiane stanowisko pana Stefana, nie zaczynali bez Czyżowa.

— Oj, oj, ten pan Leon to majster, już widzę jak wyciąga pazurki po Czyżów — mówił mrugając jednem okiem chudy a wysoki, do trybuna.

— Co mi tam sąsiad prawisz androny. Dałbym dużo aby i po moją Purchawkę tak samo pazury wyciągnął. — Mają wszystko, bo mają rozum, a my co?...

— I nam rozumu nie brak, ale my mamy coś więcej — mamy serca — odparł z godnością chudy a wysoki. My mamy, mości dobrodzieju, uczucie, którego nam nikt nie wydrze!

— Ha, ha — zaśmiał się trybun — i cóżeśmy tem sercem zrobili? Wleźliśmy w kieszenie żydowskie że nas nie widać. Gdzież to są, kochany sąsiedzie, twe dzieła dokonane sercem?

— Ba — cóż ja miałem chudy pachołek wielkiego zrobić? Ja kocham, mości dobrodzieju, wierzę; mam nadzieję i nie upadnę — to dosyć!

— A wierz sobie albo nie, cóż to kogo obchodzi. Dobiesławscy nie wiem, wierzą czy nie wierzą...

— Cyniki — egoiści!

— Ale robią i znać będzie to co zrobią. A po nas zostaną długi i wiara.

Chudy a wysoki patrzał zdziwiony wytrzeszczając oczy na trybuna, nie mógł go poznać, nie mógł się oswoić z jego wyobrażeniami. Dawniej trybun deklamował górnie i szeroko o tradycji, uczuciu, dokładaniu co raz nowych drew do narodowego Znicza, przeklinając rachunkowy egoizm i cynizm ludzki, a dziś zapomina o zasadach wygłaszanych przed paru miesiącami, które mu dały mir i postawiły go wysoko w uznaniu całego powiatu.

— I czegoż sąsiad tak dziwnie oczy roztwierasz? Dużośmy czasu zmarnowali na deklamacje, teraz trzeba pomyśleć o czynach, o dźwiganiu się z ruiny i iść na naukę do Dobiesławskich. To całe nieszczęście, że człowiek dopiero na starość zaczyna się uczyć rozumu!

— Ha, jedź sąsiad do Dobiesławic na naukę, już ja ci tam towarzyszyć nie będę. Rozumu się uczyć nie chcę, kontent jestem z tego co jest.

— A bo masz torbę wypchaną i dusisz grosz, a niema zeń nikomu pożytku: ani tobie, ani drugim.

Chudy a wysoki obrażony, nic nie mówiąc odwrócił się od trybuna i odszedł, a trybun z miną wyniosłą patrzał na niego powtarzając:

— Póki były deklamacje szukałeś mnie, a gdy mi się sprzykrzyły, uciekasz. Deklamacje nic nie kosztują!

I trybun z ciężkiemi myślami odjechał.

— O, ten Krówczyński ma dobry nos. Umiał się wziąć do rzeczy. Wlazł między panów, ożenił się z Czyżowską i dobrze mu z tem. A kto się zmiłuje nad moją córką?!

Takie myśli snuły się w drodze naszemu trybunowi wracającemu do domu.

* * *

— No i widzisz Haraziński, mówił pan Michał po powrocie z Dobiesławic, do stojącego przy drzwiach ekonoma — no i widzisz, straszyłeś mnie, a spółka idzie, rozwija się i pieniądze robią. A ja cóż, kartofle im sprzedaję za gotówkę po cztery złote korzec, a im wypadną po rublu. Pszenicę sprzedałem taniej... Straszyłeś mnie niepotrzebnie.

— A to przecież można dziś przystąpić do tej spółki, — ale jak z nią wypadnie, to jeszcze na dwoje babka wróżyła — odparł filuternie Haraziński.

— Co ty pleciesz!

— No, no, wspomni Wny pan moje słowa. A zresztą czyby to Wny pan chciał się poddać takiej kurateli w jaką wzięli pana Krówczyńskiego z Górki. A toż dyrygują jego fornalkami i wolarkami jak swemi, ani zasiać na czas, ani mu też i zebrać nie dadzą.

— Co ty pleciesz — powtórzył Michał.

— Plotę! jakby mi ekonom z Górki nie mówił, że byli prawie przy połowie siewów, gdy przyszła kartka od pana Stanisława: „Fornalki i wolarki jutro wszystkie na Kopaczów." — I nie pomogły prośby i groźby ekonoma. Fornalki i wolarki pracowały z początku na Kopaczowie, później przypędzono je do Czyżowa na cały tydzień — pan z ekonomem doglądali ich konno. Taki był rozkaz tej tam spółki. A dałbym ja im, żeby mi siewy przerwali! Haraziński pogroził.

Zapomniał Haraziński dodać, że poprzednio fornalki czyżowskie pracowały w Górce.

— Nie rozumiesz, oni mu za to płacą — odparł pan Michał — bo to jest jakby jedna całość. Łąki mają swoje, gorzelnię — a co będą jeszcze mieć ?!!

— Ha, to niech się wielmożny pan wkupi i niech sprawi ośm nowych fornalek. Konie muszą być rosłe, — wołów ze trzydzieści sztuk, ale wielkich jak hamany. Pieniądze dać na gorzelnię i iść pod rozkazy panów Dobiesławskich. Mnie wszystko jedno gdzie siać, czy w Kalinowej czy w Czyżowie; tak tu, jak i tam święta ziemia.

— Ale ty tego nie rozumiesz — odparł pan Michał, lecz już bardzo słodko i bardzo cicho.

Tak się skończył pierwszy zapał pana Michała i pierwsze jego rozgorączkowanie się na rzecz spółki. Widocznie robiła ona wrażenie.

XIII.

— No to i znowu się panowie zjeżdżają, jedzą, piją, a radzą — odezwał się do gromady w karczmie czyżowskiej, jeden z gospodarzy, który również lubił pić i radzić.

— Oj, oj radzą ci radzą! Bóg łaskaw, że im gęby od gadania nie popuchną — świadczył kum spoglądając łakomo na półkwarcie wódki trzymanej w ręku gospodarza.

— A o czem to tak radzą, moi mili? — pytał drobny, niski a wygolony człowieczek.

— Bóg ich tam wie. Dość że radzą.

— Ot tak naprzykład — choćby co niebądź Naprzykład, mili gospodarze, jak uważacie? — nalegał mały człowieczek.

— Jakto, nie wiecie, a zkądże to przychodzicie — z za morza — odpowiedział mu w białej płótniance rosły, dobrze zbudowany, a zdaje się zamożny chłop z Dobiesławic.

Mały ogolony człowieczek uśmiechnął się słodko i oblizał.

— O pewno że nie wiedzą — mówił — coby wiedzieli poczciwcy.

— A może i wiedzą — odparł gospodarz trzymający półkwarcie wódki—ale nie na to wiemy abyśmy tam spowiadali się jakiemuś wywłoce.

— A to się wie — świadczył kum.

— Jak ty śmiesz chłopie wywłoką mnie traktować, ja ci pokażę — wołał zaczerwieniony człowieczek.

— Zgodą, zgodą gospodarze — uspakajał zwaśnionych barczysty w białej płótniance chłop. O czem radzą to wszyscy wiemy, bo radzą głośno. Na tej naradzie i ja byłem.

— Ho, ho, panowie z chamami radzą — odezwał się mały człowieczek.

— A żebyś wiedział że radzą, a ciebie by za drzwi wyrzucili. Rozumiesz? (D. c. n.)

Szkice z Warszawy.

„Stare Miasto."

Ile razy zdarzy mi się zapuścić w ciemne i wilgotne uliczki Starego Miasta, ile razy wejść na jego rynek — tyle razy, mimowoli zadaję sobie pytanie: czemu ta dzielnica oryginalna i na swój sposób piękna — tak zupełnie, zarówno pod względem porządku wewnętrznego, jak i zewnętrznego, została opuszczoną? Przecież gdzieindziej jest inaczej. Nie jedno stare miasto na zachodzie ma równie wązkie uliczki, równie ścieśnione, wieżyczkowate domy, a przecież nie jest tak brudne, powiedzmy śmiało: cuchnące.

U nas inaczej!...

Czy wobec tego może być rzeczą dziwną, iż ludzie jako tako zamożniejsi, wszelkiemi sposobami uciekają od tego świata szkodliwych wyziewów; tulą się zaś i gnieżdżą w nim tylko ci, którzy albo muszą, albo też interesem lub starem, silniejszem nad wszystko przyzwyczajeniem, są do tego skłonieni.

Cyfra jednakże zmuszonych tu mieszkać jest przeważającą. Wejdźmy w sień pierwszego lepszego domu w rynku i przepatrzmy kartę mieszkańców, a przekonamy się, iż ci, co tu siedzą, nie są co prawda tym proletarjatem, który głodu przymiera i skutkiem tego dziczeje, pozbywając się pomału wszystkich potrzeb i zachceń cywilizowanego człowieka — przekonamy się, mówię, iż ci co tu siedzą, nie są takimi, ale przekonamy się równocześnie, że są to ludzie stojący o krok od głodu, niemający zapewnionego jutra. Są to oficjaliści rządowi i prywatni, biedna czeladź rzemieślnicza, emeryci lub emerytki, których nieraz dochód nie przewyższa 100 rs. rocznie, pracownice igły, młode i hoże... ale borykające się z nędzą i żądne posiadania świeżych rękawiczek, oraz zgrabnego kapelusika... rzeczy tak niewinnych, a tak niedoścignionych i na tak tragiczne nieraz, w ubieganiu się za niemi, prowadzących ścieżki.

pokazuje i zasługi samej pani Albedyńskiej, siostry stryjecznej kniahini Juriewskiej i jej na lat wiele poprzedniczki w uszczęśliwianiu cara. Skutkiem to tego uszczęśliwiania Albedyński posiada 3 dzieci, z których najstarszy syn jest obecnie gubernatorem w Mińsku. O synie owym w „formularnym spisku“ Albedyńskiego stoi: „mają syna imieniem takiego to a takiego.“ Wyrazy te poprzedza wymienienie imion dwojga młodych dzieci i data ślubu.

Nie jest to wszystko, przyznać musicie, bardzo frapujące, a w czasach dzisiejszych życia konstytucyjnego w całej Europie i nieistnienia przy dworach wpływowych faworytów, wygląda co najmniej dziko.

Jeszcze tam Albedyński, jak Albedyński, przynajmniej jako tako nosił ten swój zaszczyt... ale stryjeczny brat jego żony i kniahini Juriewskiej kniaź Dołgorukow, gubernator radomski, inaczej się na to zawsze zapatrywał i zapatruje.

Będąc młodym i służąc w pułku gwardji konnej w Petersburgu, bez ustanku chwalił się swem powinowactwem z carem. Kolegom się to jakoś poczęło przykrzyć. Sądzili bowiem, że się niema czem chwalić. Napominali więc kniazia, co gdy nieskutkowało a miara ich cierpliwości przebrała się, dotknęli go ostracyzmem, to jest zażądali aby go z pułku wydalono, co też i uskutecznionem zostało. Ładne to stosunki, niema co powiedzieć.

W każdym innym kraju i w każdem innem społeczeństwie człowiek, któregoby podobny los dotknął, miałby całą karjerę raz na zawsze zwichniętą i z towarzystwaby został usuniętym. W Moskwie nie! Owszem ten kniaź przeszedł sobie w inną służbę, tłukł się tu i ówdzie po różnych dykasterjach, aż póki nie został wicegubernatorem przy Medemie w Warszawie, aby potem zostać gubernatorem w Radomiu. Towarzystwo go także się nie pozbyło. W ostatnich np. czasach, wkrótce po wojnie 77 roku, kiedy Aleksander Battenberg, pretendując o koronę bułgarską, często się włóczył do Petersburga i o Warszawę zawadzał, Dołgorukow z nim i innymi grywał w karty, przegrywał i... niepłacił.

Wszystko to uchodzi, uchodziło zwłaszcza wówczas tembardziej, że właśnie druga Dołgorukówna była w łaskach u cara.

Przyznać trzeba mimowoli, myśląc o tem i opowiadając, że Perowskaja miała rację mówić to, co mówiła.

Takiej to ładnej familii i takich pięknych ludzi z Albedyńskim się pozbywamy. Czy się Radom pozbędzie Dołgorukowa nie wiemy, ale zdaje mi się, że czas byłby na to. Przy ograniczonym tym bowiem, niedołężnym i bezwstydnym administratorze, dzieją się tam kradzieże i nadużycia, o których wam swego czasu donosiłem. Powinna by temu zostać położoną tama.

Po dzień dzisiejszy jeszcze wojsko w obozie, prócz artylerji ściągniętej z różnych stron kraju na przegląd, który robił w. ks. Michał, mało.

Niewiadomo czy przymaszerują. O budowie fortów w tej chwili niesłychać, pomimo że układy z właścicielami gruntów o zakup takowych prowadzą się. Zdaje się, że rzecz ta nieco się przewlecze może jeszcze. Tak to przynajmniej dziś wygląda. Co będzie jutro, ręczyć za to nie można.

Wiedeń 10. lipca.

(§). W Świtawie (Zwittau) na Morawie odbył się wczoraj pojedynek pomiędzy dr. Sturmem a — ks. Bismarkiem. Kto się śmieje?... Rzecz wprawdzie śmieszna, lecz prawdziwa. P. Sturm, prezes Rady zawiadowczej półtuzina zbankrutowanych banków, pomiędzy temi osławionego „Maklerbanku“, człowiek, któremu publicznie w dziennikach zarzucają rozmaite rzeczy z epoki „szwindlu gründerskiego“, wystąpił wczoraj na tak zwanem „wędrownem“ zgromadzeniu berneńskiego stowarzyszenia niemieckiego w Świtawie z mową przeciw rządowi i prawicy, przeciw tworzącemu się „stronnictwu ludowemu“ i przeciw ks. Bismarckowi! A wszystko to w obronie niemczyzny, „wolnościowego“ postępu, w obronie jedności i istnienia państwa. Co słowo, to kłamstwo i perfidja. Kto i gdzie grozi niemczyźnie? Kto zagraża „wolnościowemu“ postępowi? Prawica czy lewica? Pierwsza przeprowadziła reformę wyborczą, która prawa obywatelskie rozszerza i oznacza prawdziwy postęp; lewica nic a nic w tym kierunku nie zrobiła, a tylko zawzięcie przeciw rozszerzeniu prawa wyborczego walczyła. Z której więc strony zagraża postępowi niebezpieczeństwo? Na jedność państwa targnęła się również tylko lewica, rozdzielając monarchię na dwie połowy, a istnieniu państwa z pewnością tylko ci zagrażają, którzy pangermańskie wyprawiają demonstracje i ostentacyjnie ryczą „Wacht am Rhein“, albo „Deutschland, Deutschland über Alles!“ na nutę austrjackiego hymnu ludowego. P. Sturm kłamał więc i walczył samemi płaskiemi argumentami. Jego wycieczki przeciw „stronnictwu ludowemu“ znajdują dziś należytą odprawę w *Wiener Allg. Zeitung*.

Dziennik ten staje się coraz dzielniejszym przeciwnikiem nieprzejednanej kliki niemieckich centralistów i djablo daje się im w znaki. Wobec nie-niemieckich narodowości zajmuje teraz *Wiener Allg. Ztg.* bardzo zaszczytne stanowisko i w szczególności, jak na gazetę wiedeńską, dość gorliwie zajmuje się sprawami polskiemi. Zasługuje przeto na nasze poparcie. Ostatniemi czasy przyniosła ona *in extenso* odezwę nowotworzącego się stronnictwa Rusinów, którzy Moskwę i szyzmę potępiają, podczas kiedy n. p. *Tribüne*, mieniąca się organem całej prawicy, o tej odezwie zupełnie zamilczała, a natomiast o wystawie w Moskwie sążniste sprawozdanie, a Skobelewowi, temu „bohaterowi narodu moskiewskiego“ — szczery żal poświęca.

Rada ministrów uchwaliła zwołać resztę sejmów krajowych, a więc i galicyjski, na dzień 6. września. W sejmie galicyjskim wniesie rząd z pewnością przedłożenie, dotyczące sprawy funduszu indemnizacyjnego. Patent zwołujący sejmy zostanie dopiero później ogłoszonym.

List pasterski.

Łukasz Ostoja Solecki, z Bożej i św. Stolicy apostolskiej łaski biskup przemyski o. ł., asystent tronu papiezkiego, prałat domowy Jego Świątobliwości, hrabia rzymski, dr. św. teologii, wydał następujący list pasterski:

Wielebnemu duchowieństwu i wiernym dyecezji naszej pozdrowienie i błogosławieństwo pasterskie! Chociaż niedawno temu, jak podnieśliśmy głos nasz pasterski do was, najmilsi bracia i synowie w Chrystusie, aby was pozdrowić i w moc naszego obowiązku apostolskiego przy objęciu rządów tej dyecezji naszej podać wam chleba żywota z oświadczeniem ojcowskiej miłości; to przecież już dziś czujemy konieczną potrzebę przemówienia znowu do was, aby wam zwiastować radość niewysłowioną, którą z nami niezawodnie tem skorzej podzielicie, ile że jak dla naszego serca tak i dla was połączona jest z korzyścią ceny niezmiernej.

Oto Jego Świątobliwość namiestnik Chrystusowy, pan nasz i Ojciec święty Leon XIII papież, dowiedziawszy się o hołdach, z jakiemi przyjmowany był w naszym kraju JE. nuncjusz apostolski w podróży swojej do Przemyśla na konsekrację naszą, a następnie w samym Przemyślu, raczył najłaskawiej uznać w tem serdecznem przyjęciu posła swego synowską miłość, jaka nas wszystkich ku świętej Stolicy apostolskiej ożywia, a cześć, którąśmy oddawali jego reprezentantowi, przyjął miłościwie, jakoby sobie samemu oddaną. Z tego powodu zaszczycił nas Ojciec św. listem, który wam w dosłownem tłómaczeniu ogłaszamy poniżej, a który w odpisie przesyłamy najprzewielebniejszym biskupom naszego kraju, ponieważ się także do nich odnosi i sprawi im również największą radość.

Posłuchajcie więc z nabożeństwem tego listu apostolskiego:

„Wielebnemu bratu, Łukaszowi biskupowi obrz. łac. w Przemyślu. Leon XIII. papież.

Wielebny bracie! Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

Starodawna mieszkańców Galicji pobożność i przesławne ich do tej stolicy apostolskie przywiązanie, jak objawiały się już nieraz przedtem, tak dały się znowu poznać przy okazji niedawno nadarzonej. Kiedy bowiem w zeszłym miesiącu maju arcybiskup nicejski i poseł nasz apostolski przy najukochańszym synie naszym, Najjaśniejszym cesarzu austrjackim Franciszku Józefie, dążył ku Przemyślowi dla udzielenia ci świętego obrzędu konsekracji na biskupa, doznał on, jakeśmy się dowiedzieli, w całej podróży swojej przyjęcia pełnego szacunku i miłości.

Nietylko bowiem biskupi i duchowieństwo obydwóch obrządków, ale i szlachta równie jak obywatele miejscy i lud wiejski, zgromadzeni najliczniej, prześcigali się wzajemnie, aby wszelkim sposobem okazać nuncjuszowi naszemu cześć głęboką. W równej mierze piastuni publicznych urzędów państwowych, bacząc na pobożnego i wspaniałego ducha Najjaśniejszego monarchy i w myśl jego, dawali najliczniejsze dowody uprzejmości i poważania dla posła naszego. Co wszystko, jak łatwo pojmiesz, sprawiło nam wielką przyjemność i radość; bo przez te objawy czci, okazane temu, który reprezentuje naszą osobę, oddaliście publiczną cześć dostojeństwu Najwyższego pasterza i dobrowolnie równie jak jawnie daliście świadectwo i dowód tej religii, która w sercach waszych panuje. Winszujemy wam przeto wszystkim tej wiary i pobożności, a życząc ludowi Galicji z ojcowskiej łaskawości wszystkiego dobrego, najbardziej życzymy mu wytrwania w tych cnotach. Pragniemy zaś i życzymy mu tego szczególnie w dzisiejszych złych i niebezpiecznych czasach, w których wielu mniema, że należy to do roztropności politycznej, by pogardzać chrześciańskiemi urządzeniami i nie chce poznać tego, co stwierdzają codzienne wypadki, że gdzie zmniejszyło się poszanowanie dla religii, tam osłabła też ta podpora, która do pomyślnego stanu i trwałości państw jest nieodzownie potrzebną.

Wy jednak stwierdziliście czynami i zgodnemi umysły w sposób najchwalebniejszy, jaką wagę pod tym względem przypisujecie religii katolickiej.

Spodziewamy się zaś, że tę zgodność zachowacie we wszystkich innych sprawach, i że nigdy nie przestaniecie miłować się wzajemnie uczuciem braterskiem. Nie ma bowiem nic pożądańszego nad zgodę, nic szczytniejszego nad chrześcijańskie braterstwo. Jeżeli tych cnót przestrzegać będziecie, natenczas doznacie, czego i my gorąco pragniemy, że kraj wasz zakwitnie powodzeniem, spokojem i pomyślnością, których to dóbr zazwyczaj pozbawione są kraje, niezgodą i rozterkami trawione.

Nakoniec tobie wielebny bracie oświadczamy naszą wdzięczność i chcemy, abyś według możności podzielił się tym wyrazem naszym z przemyskimi i innymi biskupami galicyjskimi. Niechaj oni wszyscy poznają i wiedzą, że ich miłujemy szczególniejszą miłością, i że ich hołdy i cześć nam okazaną przechowamy zawsze w wdzięcznej pamięci.

Tymczasem jako zadatek łask Bożych i w dowód naszej, życzliwości udzielamy miłościwie tobie wielebny bracie! tudzież biskupom, kolegom twoim, równie jak całemu duchowieństwu i wszystkiemu ludowi wiernemu, apostolskie błogosławieństwo w Panu.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 14. czerwca r. 1882 w piątym roku naszego papieztwa. Leon XIII. papież“.

Oto najmilsi bracia i synowie! macie serdeczny objaw miłości i wdzięczności namiestnika Chrystusowego za sumienne dopełnienie synowskiego obowiązku względem jego reprezentanta, któremu okazaliśmy, że jesteśmy wiernymi dziećmi Ojca św., dziećmi tego kościoła katolickiego, którego Ojciec św. jest z postanowienia Bożego najwyższą głową i sternikiem. A za dopełnienie tego obowiązku naszego dziękuje nam Ojciec św. i nietylko dziękuje, ale i błogosławi nam i innym biskupom, błogosławi wam kochani bracia i synowie nasi, błogosławi całemu ludowi naszemu. Kogóż z nas nie wzruszy ta łaskawość, ta dobroć namiestnika Chrystusowego i Ojca chrześcijaństwa, któż nie poczuje się do obowiązku wdzięczności, by się gorąco pomodlił za tak łaskawego Ojca św. Mamy w Bogu nadzieję, że to czynić będziecie często i gorąco, i abyśmy was do tego tembardziej skłonili, zwracamy uwagę waszą na to, że błogosławieństwo Ojca św. jest jedną z największych łask, jakich na tej ziemi dostąpić możemy; bo zaiste nie może bez pożądanego i błogiego skutku pozostać błogosławieństwo tego, który dzierży klucze królestwa niebieskiego, a do którego powiedział sam Bóg i Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, „iż cokolwiek zwiąże na ziemi będzie związane i w niebie, a co rozwiąże na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie.“ Oby to błogosławieństwo usunęło z pośród nas wszelkie rozterki i przywróciło zgodę braterską i jedność, oby przywiodło grzeszników do upamiętania i potargania pęt grzechowych, nieprzyjaciół do pojednania, nałogowych do wyrwania się z więzów namiętności grzechowych. Oby to błogosławieństwo Ojca św. zaszczepiło między wami pokój, wzajemną miłość, bogobojność, trzeźwość i pracowitość, oby spoczęło na waszej pracy, na dzieciach i dobytku waszym, i towarzyszyło nam wszystkim w godzinę śmierci naszej, jako zadatek wszelkich łask boskich i samego zbawienia. Amen.

Dan w Przemyślu w rezydencji naszej biskupiej 23. czerwca 1882.

Łukasz, biskup.

Proces o zdradę stanu.

(Dwudziesty trzeci dzień rozprawy.)

13. lipca.

Dziś kontynuowano czytanie aktów.

Sprawozdanie starostwa trembowelskiego z załączonym kalendarzem wydanym przez ks. Naumowicza a odebranym od pewnego włościanina. Z zawartego w tym kalendarzu artykułu p. t. „Ruś“ odczytano ustęp: Nasza Ruś stanowi całość z tą, co za Zbruczem, gdzie Wołyń, Podole, Ukraina, zamieszkane przez 15 milionów takiego jak my narodu, i z tą dalszą, gdzie jest jeszcze 40 milionów z rodu, obrządku i pisma takich samych jak my Russkich. „Perewertni“ biorą się na sposoby i chcieliby mur postawić między Halicką Rusią a tamtą, ażeby nawet myślą i sercem nie można po za Zbrucz przeskoczyć.

Ks. Naumowicz wezwany do odpowiedzi powołuje się na prawdę historyczną.

Osk. Dobrzański żądając zaniechania czytania aktów powiada, że ze swej strony powstrzymywać się będzie od wszelkich objaśnień lub usprawiedliwień. Wszyscyśmy przyznali, że jesteśmy panslawistami i rusofilami, przyznaliśmy żeśmy prowadzili korespondencję, i pośredniczyli w niej, niektórzy nawet przyznali, że brali ruble po 250 i 100, dlatego niewiem, do czego zdążać ma owo czytanie, które w ogóle jest nużącem, a dla nas prawdziwą torturą. Oświadczam tedy, że mając zaufanie do zasadniczych ustaw państwa, gwarantujących swobodę przekonań, wypowiedzieliśmy je tutaj, bez ogródek, i dlatego zrzekamy się odczytania materjału dowodowego.

Prok. oznajmia, że w toku czytania dalszego będzie się starał skracać, o ile możności, zwłaszcza odczytywanie dzienników, i ograniczy się tylko na najważniejsze dowodowe ustępy.

Odczytano dalej: Protokół rewizji z dn. 27. marca w Iwanówce u Mikołaja Owczarza, gdzie zabrano kilka korespondencyj ks. Naumowicza nieważnych, Istoryczeskij katechizm itp.

Z zeznań żandarma Ferdynanda Langa skonstatowano treść: W trembowelskim powiecie lud zaniepokojony; krążą pogłoski o carze moskiewskim, o oderwaniu kraju, o wyrznięciu Lachów, to znów ubolewanie z powodu uwięzień, i dla tego, że w ruskim kraju piszą polskie protokoły.

Michał Sezdyka, żandarm w Trembowli, podaje szczegółowo krążące, wyżej podane pogłoski. We wsi Pantalisze, gdzie mieszka szlachta chodaczkowa, odgrażali się włościanie ze wsi Sokolnik, że na ruskie święta będzie rzeź.

Michał Kawałkiewicz opisuje stosunek włościan do ks. Naumowicza, i usposobienie panslawistyczne ludu pod wpływem ks. Naumowicza zostającego. Rusini do Polaków mówią tam n. p: „Na co wam kościołów, niebawem wszyscy przejdziecie na nasz obrządek; nas Rusinów jest więcej.“

Błażej Urbański, gospodarz z Iwanówki podaje, że już od trzech lat włościanie tamtejsi mówili, że szyzma jest lepszą aniżeli unia.

Ks. Naumowicz: To są wszystko rzeczy podobne, jakie się działy przed drugim podziałem Polski. Wszystko spada ostatecznie na tych nieszczęśliwych księży ruskich, jak wówczas. W Iwanówce rozchodziło się o propinację. Chłopi przestali pić, i w skutek tego rozpoczęto przeciw nim agitację, a nawet młody dziedzic wywierał presję, jak n. p. na Owczarza, którego zasądzono na trzy tygodnie aresztu za wrzekomą obrazę honoru dziedzica.

Zeznania Hanny Urbańskiej pominięto na razie; będą odczytane na posiedzeniu tajnem, bo dotyczą obrazów świętych, o których we wsi dziwnie się wyrażano.

Zeznania Grossa, karczmarza w Iwanówce opiewają, że po uwięzieniu ks. Naumowicza zeszli się chłopi w karczmie i jednomyślnie orzekli, iż „szkoda ks. Naumowicza, bo on nas dobrze uczył, był twardy i sprawiedliwy Rusin, ale to dobra głowa i prędko się z aresztu wykręci.“ Mówili także: „Cały klucz od Czerniowiec do Lwowa był ruski, i Moskal jak przyjdzie, to go sobie odbierze; Moskale kacapy stoją już chmarami nad granicą. Wyganiają Moskale żydów, to i my wyganiać będziemy.“

Julian Baar podaje, że po uwięzieniu ks. Naumowicza mieli się Rusini odgrażać, iż będą rznąć wszystko co w surducie. Świadek słyszał o tem z ust osób trzecich i stanowczo potwierdzić tego nie może.

Grzegorz Terlecki pisarz gminny w Iwanówce opowiada, że niedawno Mikołaj Owczarz pokazywał mu *Zerkało*, mówiąc: „Podywit sia jak Polaki naszoho Malinowskiego zakuły — ale Boh jeho sławu spase.“

Zeznania ks. Jędrzeja Iniewicza ilustrują historję w ten sposób, że po uwięzieniu ks. Malinowskiego, okazał Owczarz także i świadkowi rycinę w humorystycznem piśmie *Zerkało*, przedstawiającą uwięzionego ks. Malinowskiego, i personifikację pism polskich domagającą się uwolnienia hr. Della Scali.

Świadek stwierdza, że w parafii jego istnieje rozdwojenie między ludnością polską a ruską, rozdwojenie to powstało jeszcze przed ustanowieniem ks. Iniewicza do tej parafii.

Iwan Kuzyk zaprzecza zeznaniom Jędrzeja Kawałkiewicza, który się na niego powoływał co do krążących pogadanek. Podobnież Jan Zegadłowicz zaprzecza, jakoby mówił o Rusi mającej wrócić pod białego cara. Konrad Owczarz także nie potwierdza zeznań, na które go powołała Hanka Urbańska, zaś Iwan Hoptij nie potwierdza zeznań Urbańskiego.

Józef Kulczycki gospodarz w Kleszczawie zeznaje, że był w posiadaniu zabranej mu biblii, pochodzącej od ks. Naumowicza. Świadek niewie, czy ta biblia, potwierdzona przez synod petersburski, jest zgodną z pismem świętem czy nie.

Ks. Naum. wykazuje, że biblia ta wydaną była przez towarzystwo w Nowym Jorku zawiązane celem taniego wydawnictwa pisma świętego. Za pośrednictwem Mylarda w Wilnie zamówił oskarzony przysłanie kilkuset egzemplarzy na ręce handlarza Picka we Lwowie (agenta towarzystwa angielskiego), które wnet rozchwytano. Jeden egzemplarz kosztował około 40 c., a biblia co do joty jest zgodną z pismem świętem. Oskarzony mniema, że tylko na pochwałę zasłużył, za umożliwienie czytania biblii przez lud.

Izaak Kohn w Iławczach zeznał, że niejaki Petro Saraka odgrażał się raz podczas fety na chrzcinach, że dobrzeby było, aby wszystkich żydów wyrznięto, jak to ks. Naumowicz dobrze wymyślił. Wasyl Byłek, przytem obecny, odezwał się do świadka Kohna: Do ciebie przyjdę jeszcze tej nocy „taj tebe zarizaju.“ Ktoś trzeci zaś rzekł: Ja zaraz pierwszy zabrałbym od żyda bułki, „hroszy“ i wszystko coby się znalazło.

Słuchany na te okoliczności Wasyl Byłek zaprzecza, jakoby on albo Wasyl Saraka odgrażali się żydom, albo cokolwiek o ks. Naumowiczu mówili.

Petro Saraka także odpiera insynuacje Kohna, twierdząc, że sierdził się na karczmarza z powodu, iż odmówił mu kwarty wódki na kredyt — ale się nie odgrażał. Świadek Abrahamowicz Józef *alias* Gruszecki, u którego odbywały się owe chrzciny, nie słyszał żadnych pogróżek.

Odczytano następnie korespondencje znalezione u Stefana Łabasza, redaktora *Strachopuda*, z ręki ks. Naumowicza pochodzące.

Artykuł humorystyczny przeznaczony do *Strachopuda* a dowcipkujący w nader płaski sposób z głosów polskiej prasy podniesionych z powodu przejścia Hnilicczek na prawosławie, dalej drugi artykuł: „Projekt *Strachopuda* na wykorzenienie szyzmy“ podobnejże płaskiej treści. Oba te artykuły są pióra ks. Naumowicza. Wreszcie odczytano wierszyk p. t. „Szyzma“, zabrany w redakcji wymienionego pisemka, a pisany charakterem całkiem podobnym do pisma ks. Naumowicza.

Osk. ks. Naum. zaprzecza jakoby był autorem tego wiersza, a Markow twierdzi, że jest inny autor ruski, który ma pismo bardzo podobne.

Między korespondencją zabraną u ks. Iwana Rakowskiego znajduje się fotografia Mirosława Dobrzańskiego, jego listy, tudzież listy Aleksandra Mitraka do ks. R. o Mirosławie Dobrzańskim i o „jakiejś zapomodze, o której dopiero w Petersburgu dowiedzieć się będzie można“.

W odczytanym liście Mirosława Dobrzańskiego z 4 listopada 1881 znajduje się ustęp, że przyśle datek dla towarzystwa literackiego św. Bazylego w Ungwarze, wymaga bliższych szczegółów i kończy „ponieważ musi się spieszyć by pójść ze sprawozdaniem do I. (zapewne Ignatiewa). W następnym liście znowuż mówi o tej zapomodze, że przyśle ją za pośrednictwem siostry tak, aby nikt nie wiedział. Powiada, że ma teraz w Petersburgu pewne wpływy, z których źle byłoby, niekorzystać.

W liście z 25. grudnia powiada, „gazety petersburgskie pisały coś o zgodzie z Polakami, ale ja w *Mosk. Wied.* odpowiedziałem na to porządnie.“

„W tych dniach otrzymałem pierwszy urząd, czyn kolegialnego sekretarza, co jest rzecz niesłychana dotąd w Moskwie, gdyż ustawa zakazuje nadawania czynów cudzoziemcom, z wyjątkiem w ministerstwie oświaty narodowej.“

Listy Olgi Hrabar do Rakowskiego są obojętnej treści, podobnież listy Jakóba Głowackiego. Znaleziono kilka kartek z jakiejś książki zawierających biografię Rakowskiego, rozpoczynającą się od słów, że był jednym z najwybitniejszych dijateli ruskiej narodowości na Węgrzech. Autor

---

Cóż z tego, że gdzieniegdzie wśród Starego Miasta napotka się zamożnego właściciela domu lub przekupnia, albo wreszcie jakiś ciekawy niesłychanie okaz minionej przeszłości, tak niedawnej a tak dawnej. Bywają to wyjątki, które nie obalają ogólnego prawidła, dającego się w ten sposób sformułować, iż Stare Miasto zamieszkuje przeważnie i nieomal wyłącznie to, co się nazywa proletarjatem na pół wykształconym, to jest: ludzie posiadający wszystkie instynkta człowieka cywilizowanego, a niemogący im w $^{9}/_{10}$ zadosyć uczynić.

Ale przejdźmy do szczegółów.

Trzeba odwiedzić starych znajomych. Więc przedewszystkiem wdowę, która od lat 20 mieszka w jednym z domów rynku na 2. piętrze od podwórza. Salon jej, jak zwie swą ruderę w przystępach dobrego humoru, który jej zresztą nigdy nie opuszcza — składa się z izby, zapchanej najrozmaitszemi staremi gratami, przypominającemi: kanapy, szeslongi, komody, stoły i krzesła. Okno z tej izby, z której nigdy zapach stęchlizny nie ustępuje, wychodzi na dach dziedzińca, podobnego do studni. Jedyną rzeczą, która może rozweselić oko, patrzące przez ten otwór, to jest gniazdo jaskółek. Stara to znajomość! Biedactwo przytuliło się tu, pragnąc widocznie towarzystwa człowieka. Wdowa powiada, że to jej letnie dzieci, bo zwykle na zimę chowa jakąś sierotę, sama sierota. Jedyny syn za morzami od lat 20.

Cóż wam więcej o niej powiem? Że żyje „trzymajmy uszy do góry“, że zdrowie jej służy, że codzień odwiedza znajomych i modli się, jak powiada, z nudów, niekiedy. A wiem, że jest religijną istotnie, ale jak każda dusza głębsza i umiejąca szanować siebie, wstydzi się z tem chwalić.

Na wschodniej połaci mieszka ten mój znajomy, co to mimo kalectwa, mając po temu środki materjalne, klei rozmaite piękne rzeczy i sprzedaje na ubogich. Zna go bardzo wielu w mieście.,. Dalej za nim mieszka pan dependent z żoną i jedynem dzieckiem. Chłopiec to jest. Urodził się, wychował i wyrósł na Starem Mieście. Dziś ma lat 10 i chodzi do szkoły. Poznał mnie! Pamiętam: biedak jeszcze przed dwoma laty nie miał pojęcia, jak wygląda zboże na polu. Pani dependentowa w niedostatku jest bardzo zgorzkniałą. Nie dziwota... A garbus? „kawałek literata“. Przecież i tego trzeba na jego facjatce zobaczyć. Grzebmy się na czwarte piętro... Żyje po staremu... biednie... powiada, że mu dobrze z żoną, ponieważ „zawsze mogą patrzeć na te sędziwe domy rynku.“ Są oboje trochę romantycznego usposobienia.

Obok zaraz idziemy odwiedzić piękne praczki, też nasze znajome. Ona nazywa się inaczej, jej mąż inaczej... dziewczyna, ich dziecko, ma już lat ze 7... Co nam do tego? Są szczęśliwi. Przy niej mieszka jej siostra, panna i... niezliczony zastęp ciotek, oraz babek. Z 15 tego osób mieści się w jednej obszernej izbie, podzielonej przepierzeniami na cztery pokoje, z których do jednego tylko słońce zagląda, bo ten jeden ma okna. Jednak ci ludzie są zdrowi; może dlatego, że ciężko pracują bezustanku.

A wdowa z czwartego piętra i jej przyjaciel?... pisarz z sądu, tak zwany wolno-najemny. Ci też po staremu ze swego „widermachu“ niby z obserwatorjum patrzą na niebo.

Byłbym zapomniał jeszcze o jednej, o Frani, posiadającej tors niby z marmuru wykuty. Z mężem nie żyje; powiada, że go nienawidzi. Próżno się dopytuję: co robi?... spogląda na mnie zdziwionemi oczyma... Biedna... A jednak to żona dawnego mego kolegi... Ztąd, ze Starego miasta wyszła i na niem się gnieździ, żyjąc jak została wychowaną. Matka jej była praczką.. a ojcem?... Natura ją obdarzyła wdziękami obficie i... kolega mój, który się nigdy nie odznaczał siłą charakteru, oszalał z miłości. Frania poszła zań dla karjery, bo był pomocnikiem rejenta.. i miał szczególną sympatję do Starego Miasta, a pono i do szynków na niem,

Odwiedziłem z kolei rzeczy starego emeryta, będącego rządcą domu i mieszkającego w izbie, w której w południe lampa się pali, i młodego szlachcica litewskiego o świetnem starem nazwisku, niemniej świetnem wykształceniu... a jednak szczególnie zaniedbanego, po za czystemi kołnierzykami i przyzwoitem dosyć odzieniem.

Rozgadałem się, zwyczajnie o znajomych, a zapomniałem o norach Starego Miasta... o ludności wyrobniczej, siedzącej po suterynach lub w izbach pod schodami — albo jeśli obszerniejszych, to za to w liczbie co najmniej osób 20. Poprawiam się i zachodzę do tej izby, gdzie mieszka stary żołnierz, znajomy. Leży jak zawsze i jak zawsze z nim mieszka czeladnik szewski z żoną, dwóch wyrobników z żonami, razem 7 osób, w suterynie bez podłogi, na przestrzeni może dwudziestu kilku łokci kwadratowych, przy oświetleniu piwnicznem.

Albo i ten szewc kalwin z facjatki, co to umie czytać po niemiecku a po polsku nie umie, mimo, że jest Polakiem. Łata buty, choć ma lat 70 i żyje z żoną.

To znowu znajomy posłaniec, posiadający 7 dzieci i drugie tyle sublokatorów; co się wszystko gnieździ w jednej izbie.

Nie można było pominąć i panów majstrów z „pewnej“ kamienicy na rogu dwóch Dunajów, gdzie ich zasiadło ze 20 z rodzinami. Pracowici to ludzie, a szczerze pobożni. Nie widziałem ani ich, ani ich rodzin od Matki Boskiej Gromnicznej jakoś, czasu święta której zaszedłem na Stare miasto, przypomniawszy sobie, że ludzie w ten dzień z zapalonemi świecami wracają do domu. Spotkałem ich tam nieomal wówczas wszystkich, poważnych i dziwnie harmonizujących się z murami Starego miasta. Pomiędzy nimi widziałem i wielu z tych, co już należą do przeszłości, a którzy tylko w taki dzień lub w Boże Ciało, coraz rzadziej, jednak jeszcze niekiedy, pokazują się śród wieżyczkowatych domów tej dzielnicy. Ci panowie majstrowie mieszkają czysto, choć w starym domu i bez dziedzińca, a dzieci mają kopami, pomiędzy któremi córki w ogóle powabne i na siebie pracujące.

Ludność ta, pospołu z przekupniami, po dziś dzień nadaje ton Staremu Miastu... tradycyjny ton.

Chodziłem wszędzie od rana. I nogi zabolały, a wzrok olśnił od bezustannej zmiany rażącego światła dnia, na ciemności istotnie nocne, jakie tu panują po schodach i sieniach...

Dość będzie tego. Poszedłem do kościoła, bo to niedziela i w katedrze suma. Spotkałem w niej całą tę ludność schludnie ubraną, nędzy tylko z warstw najniższych nie spotkałem. Przeważnie wszyscy słuchają kazania. Jest tu i ze stron innych miasta mnóstwo osób, tak dalece, że zebranie w katedrze nigdy nie daje dokładnego pojęcia o Starem Mieście. Dają go Augustjanie na Piwnej, bo w murach ich kościoła można dopiero spotkać: czeladnika szewckiego, majstra rzeźniczego, ich córki, narzeczone, żony; spotkać starych właścicieli domów, siedzących tu nieraz od pradziada. Ci ludzie tu się chrzczą, żenią i ztąd ich na Powązki wywożą. Znane tu były przed niewieloma jeszcze laty postacie dwóch starych Augustjanów, którzy się zrośli z murami swego klasztoru i z ludnością całej dzielnicy. Niepospolite to były oryginały.

Chodźmy jeszcze na rynek na targowisko, tam gdzie stragany obiegły Syrenę, gdzie włoszczyzną handluje pani Maciejowa, mięsem zamożny rzeźnik z Szerokiego Dunaju, chlebem piekarka nie piekarz, a obuwiem ubodzy szewcy z Krzywego Koła, Wązkiego Dunaju, Piwnej, Mostowej i Brzozowej. Są tu i kwiaciarki, tak z samego rynku, jak i z Freta lub Gołębiej, albo Rycerskiej.

Po prawej ręce Syreny kramy mają żydzi. Powietrze tu dziwne, przesycone wyziewami mięsa, chleba świeżego, skór, ryb, włoszczyzny. Wodotrysk bez wody. We wnętrzu jego śpi jakichś kilka okropnych oberwanych indywiduów. Pomiędzy budami snują się złowrogie postacie. Mają miny wilków albo lisów, niekiedy tylko zgłodniałych psów, czających się na zdobycz... Nie brak pomiędzy nimi i ohydnych kobiet, nietylko nędzą...

Patrzę, jeden się skrada i, porwał bednarce kubeł. Spostrzegła się, podniosła krzyk, sypiąc jak zza rękawa słowy takiemi, jakich niekiedy w zapale bitwy lubił używać jeden ze znanych starych jenerałów. Rozpoczęła się gonitwa, w której żywy udział wzięli terminatorzy, przed chwilą ze mną rozmawiający o szkole rzemieślniczej, z której wybiegli na pauzę. Siedzieli oni sobie spokojnie na obmurowaniu wodotrysku, zajadając chleb i bębniąc po murze nogami. Byli poważni! Teraz się zerwali, oczy im błysnęły, z ust wyrwał się charakterystyczny okrzyk, i pobiegli jak strzała za złodziejem. Gdzie tam?!.. Miał lepsze nogi. Umknął i znikł na „Kamiennych schodkach“. Powróciła pani majstrowa i rozpoczęła lamentacje, obfite w słowa energiczne i obrazowe, wyraziste gesta i bogatą skalę intonacji. Powrócili i terminatorzy zgnębieni swoją porażką. A ja odchodząc myślałem: Ot, jedna nędza krzywdzi drugą biedę, sama naciśnięta nędzą i ciemnotą.

W pół godziny może potem widziałem tego samego człowieka zajadającego kiełbasę i pijącego wódkę w szynku, na rogu Brzozowej i Mostowej. Dzielił się swym łupem z podobną sobie kobietą.

Poczęła mnie dusić ta atmosfera. Rzekłem więc sobie: przecież to pierwsza godzina, chodźmy do pana Andrzeja na Wązki Dunaj, na śniadanie. Pan Andrzej jest rzeźnikiem, sprzedaje obiady i śniadania po 40 groszy — czyste i o ile możności, przy drożyźnie mięsa, obfite. Znam go od lat dwudziestu, z innych czasów, był wówczas o połowę młodszym i dzielnym żołnierzem.

Wstąpiłem na pierwsze piętro i prosto po znajomości do kuchni. Daliśmy sobie, jako koledzy, buzi z dubeltówki, pogadaliśmy i poszedłem jeść śniadanie do drugiej izby, pospołu z czeladnikami szewckimi, dependentami, stolarzami itd. Cała tu owa ludność napół wykształcona Starego miasta przychodzi, ta ludność, co jak mówiłem, ma wszystkie instynktu człowieka cywilizowanego. Przychodzi, bo znajduje czystą izbę, znośnie umeblowaną, widną; jedzenie proste, ale zdrowe i tanie, podane wedle skromnego lecz czystego obyczaju.

Zaiste tej ciszy i powagi, jaka tu panuje przy jedzeniu, próżnobyś szukał po pierwszorzędnych jadłodajniach. Słychać tylko cienkie głosiki córek pana Andrzeja, dopytujących: co kto chce jeść? i szelest ich drobnych nóżek. Ot jakiem jest Stare miasto.

wyszydza mimochodem moskalofilską prasę ruską piszącą przekręconym w Galicji wynalezionym językiem moskiewskim, gdy tymczasem we Węgrzech nawet organ oportunistów t. zw. Madjaronów, Rusinów, przedrukowuje artykuły z moskiewskich gazet dosłownie i niezmieniając ani języka ani pisowni.

W broszurze p. t. „Węgierska Ruś i rozbudzenie poczucia narodowego", pióra Włodz. Ferleckiego, dr. med. i teologii (z r. 1874) na stronie 17. zaczyna się opis działalności Adolfa Dobrzańskiego.

Autor nazywa go pierwszym „dijatelem" dla narodu ruskiego na Węgrzech. Opisuje początki jego karjery. Po złożeniu broni Węgrów w r. 1849 był mianowany nadżupanem i na tem stanowisku zaczął działać dla rozbudzenia poczucia narodowego u Rusinów. Za jego inicjatywą wysłano do cesarza deputację z wyrażeniem próśb w tym kierunku, założono stowarzyszenie dla opieki nad kształcącą się młodzieżą i dla podtrzymywania w niej ducha narodowego. W skutek agitacji Węgrów, Dobrzański popadł w niełaskę i przeniesiono go na posadę sekretarza do Pesztu.

Arcyks. Albrecht w r. 1860 zrobił go swoim sekretarzem do osobistych poruczeń, co było bardzo wysoką godnością. Zasiadając później w sejmie (w r. 1866), przedstawił Dobrzański tamże petycję uchwaloną na zjeździe księży ruskich.

Od r. 1870 rozpoczął biskup Pankowicz, idący z Węgrami, agitację przeciw Dobrzańskiemu, przy wyborach zwyciężyła partja Pankowicza, a [illegible] honwedzi [illegible] Mirosława Dobrzańskiego, którego wzięli za ojca. Od tego czasu Dobrzański cofnął się w zacisze domowe i oddał się gospodarstwu na zubożonych dobrach.

Po odczytaniu protokołu przesłuchano ks. Jana Rakowskiego [illegible] od siebie [illegible] postawił dr. Lubiński wniosek, aby zaniechać czytania wskazanych przez prokuratora artykułów z Rusi (organ Aksakowa), Strannyka i Zbornika słowieńskiego i Gazety Gałczuka, za które podsądni nie [illegible].

Dr. Dulęba godzi się tylko na odczytanie artykułu w Zborniku, pochodzącego z pióra ks. Naumowicza.

Prok. obstaje przy wniosku uczynionym w akcie oskarżenia, który stał się prawomocnym, i dodaje, że odczytania wskazanych artykułów musi się domagać, aby wykazać doniosłość panslawistycznej agitacji w naszym kraju.

Ks. Naumowicz usprawiedliwia, że Gazeta Gałczuka dostała się w jego posiadanie przypadkowo, [illegible] którą córka [illegible] w Warszawie.

Trybunał dla powzięcia uchwały, udał się na ustęp.

Trybunał uchwalił, aby podane w akcie oskarżenia artykuły zostały odczytane, mianowicie ustępy z Gazety Gałczuka, dalej z czasopisma Strana i artykuł pióra ks. Naumowicza w Zborniku słowiańskim.

Zostaje tedy najpierw odczytana mowa przewodniczącego, miana w słowiańskim komitecie dobroczynnym w [illegible] 1882 r. [illegible] dla całego Słowiaństwa, powiada p. przewodniczący, że [illegible] i tych samych [illegible] siłami dążyły [illegible] się Słowian. [illegible] gotowiśmy [illegible] czasem nie [illegible] My jesteśmy [illegible] powołanie [illegible] podnieść [illegible] Polityczna [illegible] zadaniem [illegible] nad [illegible] a innymi [illegible].

Adolf Dobrz. podnosi, że w tym artykule niema mowy o dążności do politycznego panslawizmu, gdyż powiedziano tam, że polityczna strona tej kwestji jest w rękach rządu — tu chodzi o czysto duchową pracę.

Następuje odczytanie [illegible] z pisma moskiewskiego Ruś. [illegible] Słowianie? [illegible] spokój w [illegible] pozbawieni [illegible] zabrała dwie [illegible] dla uspokojenia jest nowym [illegible].

Dalej w innym numerze: My z wami, galicyjscy [illegible] jesteśmy. Dalej: [illegible] prasą słowiańską [illegible] Galicji) biją [illegible] zrealizuje [illegible] germański [illegible] Austrja dąży [illegible] Dalej: Do [illegible] Hercegowinie są [illegible] tych prowincyj [illegible] długo cierpieć [illegible] o oczyszczenie [illegible] zniszczyć [illegible] własnej o[illegible] towarzystwo nie [illegible] prawosławie; [illegible] są to same [illegible] Rossja nie [illegible] Rossji nie [illegible] narodów słowiańskich [illegible] widziskiem na[illegible] działa, jest [illegible].

Dalej z dziennika Strana odczytano niektóre ustępy: [illegible] Rusinów i [illegible] nad zgubą [illegible] jest te[illegible] autor, [illegible] zapytuje, czy [illegible] (w Moskwie) pozostali [illegible].

Ks. Naum. uniewinnia się, że tych artykułów nie czytał.

Przew. Przychodziły do sądu pod pańskim adresem [illegible].

Ks. Naum. [illegible] przyjął.

Odczytuje się dalej artykuł pisany przez ks. Naumowicza do Zbornika słowiańskiego pod tytułem [illegible]. Autor narzeka, iż od czasu [illegible] jest coraz [illegible] nadzieję [illegible]. Postanowiono [illegible] tego co [illegible] konali.

Ks. Naum. [illegible] napisał ten artykuł na wezwanie jednego z posłów Rady [illegible] etnograficzne a [illegible] to wszystko prawda. [illegible] Zbornik słowiański [illegible] Słowiański w Petersburgu.

Po odczytaniu jeszcze kilku ustępów odroczył p. przewodniczący posiedzenie na ½ godz.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 12. lipca.

* **Temperatura**. Wczoraj wieczorem mieliśmy znowu deszcz obfity. Dzisiaj piękna pogoda, trudno jednak dowierzać, aby długo potrwała.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro we czwartek dnia 13. lipca r. b. o godzinie 6. wieczorem. — Na porządku dziennym z ważniejszych, sprawa gazowa.

* **Teatr.** Przedstawiona wczoraj trzyaktowa komedja Paillerona „Po namyśle" jest widocznie jedną z pierwszych prób talentu tego autora. Treścią sztuki jest sentencja, że przyjaźń wypróbowuje się w nieszczęściu, i na ten temat rozgrywa się szereg scen melodramatycznych, ubarwionych gdzieniegdzie nieco naciągniętemi dowcipami, i efektami dość już na scenie zużytemi. Charaktery osób działających szablonowe i skreślone w sposób dość naiwny; chwilami ludzie mający pretensje być dojrzałemi rozmawiają jak małe dzieci.

Słaba ta rzecz była graną jeszcze słabiej. Najlepszym w ensemblu był p. Zboiński, najmniej dobrym p. Hierowski. Nie wymagamy od niego znakomitych kreacyj — częstokroć największy talent nie stworzy ich ze słabo nakreślonego szkicu, ale od p. Hierowskiego tyle przynajmniej żądać się godzi, iżby to co mówi na scenie, mówił nietylko z pamięci, ale także i.. po namyśle.

Najzabawniejszem wczorajszego wieczora było przypadkowe intermezo z powodu deszczu. W połowie pierwszego aktu szalona ulewa na dworze bijąca w blaszane sklepienie budynku dudniła pod niemi w ten sposób, że nawet w najbliższych sceny krzesłach niewiedziano co się dzieje na scenie. Tam grano swoje — a publiczność zaczęła się w teatrze bawić — prywatnie, na własną rękę. Wreszcie zmuszono artystów, aby przestali grać, zasłona zapadła. Tymczasem deszcz zaczął się dobywać do wnętrza, miejscami spadały z wysokości drugiego piętra — wyborne tusze. Pootwierano parasole i pod niemi rozpoczęła się wędrówka na miejsca wolne od niespodziewanej kąpieli. Po kwadransie uciszyło się na dworze, i sztukę rozpoczęto na nowo.

* **Zarząd lwowskiego chóru męzkiego** uwiadamia czynnych członków Towarzystwa, iż na zebraniu w kasynie miejskim we czwartek dnia 13. lipca o godzinie 7½ przedstawionem będzie sprawozdanie komisji artystycznej, powołanej do ocenienia ponadsełanych kompozycyj hasła.

W ocenieniu kompozycyj wzięli łaskawie udział pp. Przibik kapelmistrz opery, Gerbicz artysta opery i profesor śpiewu w Towarzystwie muzycznem, tudzież Cetwiński dyrygent lwowskiego chóru męzkiego. Tymczasowo podaje się do wiadomości, iż komisja uznała komozycję zatytułowaną „Concordia res parvae crescunt" za najudatniejszą. Na zebraniu czwartkowem odśpiewane będą wszystkie kompozycje hasła, dlatego uprasza się o liczny komplet.

* **Wezwanie**. Ukończeni słuchacze techniki lwowskiej z r. 1872, zechcą stosownie do danego sobie przyrzeczenia, w celu powitania się i uczczenia koleżeństwa w 10-letnią rocznicę, zebrać się dnia 1. sierpnia r. b. o godz. 7. wieczorem w ogrodzie Jezuickim.

* **Sprostowanie**. We wczorajszym numerze w notatce literackiej o dziele p. Antoniego Prochacki, „Ostatnie lata Witołda" zaszła dziwna pomyłka. Zecer z innej recenzji (o pracach śp. Łukasa) włożył wiersz następujący: „Jest to ostatnie dzieło nieodżałowanej pamięci śp. Antoniego". P. Prochacka żyje i cieszy się najlepszem zdrowiem, a pomyłka zecera jest w tym wypadku widoczna.

* **Z Izby sądowej** P. Teofil Teichman, c. k. rewizor policyjny, który został skazany za nadużycie władzy urzędowej przy aresztowaniu p. Crenesa na 5 dni aresztu — został przez c. k. sąd karny jako apelacyjny, po odbytej rozprawie, uwolniony od winy.

* **Do historji konfiskat**. W tych dniach skonfiskowano wiedeński *Tagblatt* za cytaty z pism Fryderyka Wielkiego, umieszczone w felietonie. Oto co piszą z tego powodu z Berlina do tego samego dziennika: „Możecie sobie wyobrazić, jakie to zapanowało zdziwienie, gdyśmy się dowiedzieli, że pismo wasze zostało skonfiskowane za cytat z pism Fryderyka Wielkiego. Książka, z której autor umieszczonego w waszem piśmie felietonu, wyjął ów skonfiskowany ustęp, ukazała się niedawno temu u Schwetschkego w Halli pod tytułem: „Lichtstrahlen aus den Werken Friedrichs des Grossen, a donoszę wam przy tej sposobności, że cesarsko-królewska austrjacka familia, na wyraźne życzenie cesarza, zamówiła u wspomnianej firmy 24 egzemplarzy w przepysznem wydaniu tego dzieła które też dostarczone zostały".

* **Okropny wypadek** zdarzył się w skutek nieostrożnego i lekkomyślnego obchodzenia się z bronią palną w miasteczku Busku, powiatu kamioneckiego. Mieszkaniec Semen Czuczman strzelił do siedzących na krzaku wróbli i trafił ukrytą w rowie za krzakiem matkę własną Barbarę, która w skutek odniesionych ran życie zakończyła.

* **Polska partja pomiędzy izraelitami** krząta się pilnie około uobywatelenia swych współwyznawców. Niedawno donieśliśmy o towarzystwie ku uobywateleniu izraelitów „Agudas achim", — „Przymierze braci", które powstaje za staraniem redakcji *Ojczyzny*, dziś znów zaznaczyć nam należy kilka faktów pocieszających.

Pracowita redakcja *Ojczyzny* założyła dwa czasopisma żydowskie p. t. *Nowe żydowskie pismo ludowe* i *Lwowska gazeta ludowa*, które działać będą na szersze masy w tym samym duchu czysto obywatelskim, jak *Ojczyzna* na klasę wykształceńszą, we wszystkich sprawach publicznych, jak n. p. przy wyborach i t. d. będą nawoływały do solidarności z Polakami.

Drugi fakt godny uwagi jest sprowadzenie żydowskiego pisma *Jüdische Zeitung* na tory polskie. Pismo to przyłącza od niedawnego czasu dodatki p. t. „Der Lehrer der polnischen Sprache", drukowane czcionkami hebrajskiemi.

O zawiązaniu się tow. w Brodach celem rozpowszechnienia języka polskiego między żydami wspomnieliśmy wczoraj.

* **Teatr w Pawłowsku**. Donosiliśmy w swoim czasie, że dzienniki petersburskie zwróciły uwagę dyrekcji teatru w Pawłowsku, żeby tamtejsze towarzystwo nie przedstawiało rzeczy tłumaczonych z francuskiego, ale raczej obznajomiło moskiewską publiczność z utworami polskich autorów. W tych dniach przedstawiono w Pawłowsku „Ćwiartkę papieru" (Les pattes des mouches) Sardou, a przedstawienie to nie zyskało wcale pochlebnej krytyki. *Nowosti* chwalą tylko jednego p. Żelazowskiego, który był jedynym Francuzem ze wszystkich grających. (W Petersburgu istnieje wyborny teatr francuzki, a Moskale mieli się już sposobność przypatrzeć, jak Francuzi grają swoje sztuki.) Pani Hoffmanowa, podług tego pisma, była zanadto... przekwitłą. Nawet p. Wojdałowicz mniej się podobał, niż zwykle. W ogóle *Nowosti* nie radzą polskiej trupie przedstawiać utworów obcych, a natomiast ponawiają żądanie, aby obznajamiano ich z utworami Korzeniowskiego, Fredry (ojca), Zalewskiego, Sieńkiewicza, Narzymskiego i innych polskich autorów. Żądanie słuszne. Może *Czas* przedrukuje recenzję *Nowosti?*

* **Muzeum** Imienia Dzieduszyckich zamknięte na czas wakacyj od 15. lipca, aż do ogłoszenia.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 c. w inne dnie 20 c.

* **Muzeum** zakładu im. Ossolińskich codziennie od godz. 9 do 1.

* **Jutro** we czwartek: Św. Małgorzaty. — Św. Julyi Kosmy.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 11go b. m.: Straż pol. aresztowała notowanych złodziei Marcina Morawetza i Gustawa Krausa po dokonanem włamaniu się do budki sodowej wody na Wałach Hetmańskich, Józefa Łojewskiego, Jana i Józefa Burdę po dokonanej kradzieży pokojowej, a Marjannę Marygałę ze znaczoną literą Z. damską bielizną.

Pani E J. zgubiła medalion złoty w kształcie serca czarno emaliowany z perełką w środku.

Złożono w policji bransoletę srebrną znalezioną na dworcu kolei Karola Ludwika.

* * *

— **Kronika warszawska** 10. lipca. Wczoraj, jak to zwykle bywa przy niedzieli pogodnej, ludek warszawski już od świtu wyroił się z miasta na bliższe i dalsze spacery, chcąc się rozerwać po tygodniowej pracy na majówcę.. lipcowej.

Całe te masy uboższej zwłaszcza ludności rozpierzchły się na wszystkie strony, szukając zieloności, cienia, aromatu, a nadewszystko tego dobroczynnego świeżego powietrza, którego nam wszystkim zamkniętym obecnie w obrębie syreniego miasta tak istotnie brakuje!

Więc też zamiejskie kolonie spacerowe wrzały wczoraj życiem — a już Saska kępa, ta Amfitryta wiślana, zalana była falami warszawskich gości i do późna w noc brzmiała muzyką i tętniała tańcem echoczym.

A należała się jej ta uciecha — choćby dlatego, że kto wie, czy wkrótce już zielone jej łąki i żyzne pastwiska nie zatoną na chwilę w innych, prawdziwych falach, które Wisła kapryśna już, już prowadzi z górnych sfer swoich. W istocie bowiem przybór wody, zapowiedziany depeszą z Sandomierza, a opóźniony następnie — teraz ujawnił się już pod Warszawą i od onegdajszego wieczoru podniósł znacznie i wciąż jeszcze podnosi poziom wody na Wiśle.

Poznamy to wkrótce zresztą — choćby tylko po mętnej i zagęszczonej herbacie, jaką pijamy zwykle podczas każdej na rzece powodzi.

Dla wiadomości gospodyń domów, które same na targ nie chodząc, nie mają bezpośrednich wieści o zwyżce lub zniżaniu się cen na rozmaite produkta spożywcze, donosimy, że obecnie z powodu rozjechania się z Warszawy i czerwcowych gości i wielu stałych miejskich mieszkańców, ceny na wszystkie prawie produkta żywnościowe znacznie spadły. Masło świeże i dobre płaci się po 30 kop. (1 kop. równa się $1^{7}/_{10}$ centa) funt; tyleż kosztuje kwarta dobrej śmietany. Kurczę mniejsze dostać można za kop. 14, średnie za kop. 20, a już największe za 25 kopiejek. Kaczki młode, już dorosłe, kosztują od 30 do 45 kop. za sztukę. Z owoców najtańsze są maliny, które w tym roku obrodziły tak obficie, że najpiękniejszych dostać można funt za kop. 15. Za to poziomki i grzyby są dosyć drogie.

Biedne, obłąkane, młode i śliczne dziewczę — a jak widać z ubioru, należące do zamożniejszej sfery społecznej, chodziło wczoraj w południe po ogrodzie Saskim, prosząc spotkane osoby o dukata w złocie, jakoby dla nauczyciela śpiewu. Biedaczka śpiewała też sobie ustawicznie jakieś urywki melodyj dziwnych. Szczęściem, wkrótce potem zjawiła się w ogrodzie matka tej obłąkanej panienki i uprowadziła ją z sobą — nie spotkawszy nawet żadnego z jej strony oporu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń, d. 26. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 1171, węgierskich 1631, niemieckich 334, razem 3136 sztuk wołów.

Płacono galic. ciężki 55 do 56 i 57 złr.

Węgierskie 54 do 56 i 57 złr. osobliwy 58 do 59 złr.

Niemieckie 55 do 58 i 59 złr.

Targ był ożywiony, wszystko sprzedano.

W. Amirowicz & K. Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dowiadujemy się z *Gołosu*, iż istniejąca przy warszawskim jenerał-gubernatorze czasowa wojenno-śledcza komisja, zajmująca się sprawami politycznemi, w tych dniach zupełnie zwiniętą została. Członkowie komisji spadli z etatu na prawach i zasadach ogólnych, jednocześnie zaś w etacie warszawskiego zarządu komendatury utworzone zostały dwie nowe posady: zarządzającego politycznymi aresztantami i jego pomocnika. Zwinięta obecnie komisja śledcza wojenna istniała przez lat czterdzieści i mieściła się w dziesiątym pawilonie cytadeli warszawskiej.

* * *

Do Gazety Krakowskiej donoszą z Warszawy pod datą 10. bm.: „Wczoraj o godz. 2. m. 35. po południu pociągiem kurjerskim kolei Warszawsko-Bydgoskiej jenerał-gubernator Albedyński opuścił Warszawę — zdaje się już bezpowrotnie — udając się za granicę. Zebrani dowódzcy wojsk konsystujących w Warszawie, policja, jenerałowie i oficerowie wyższych stopni, wszyscy w paradnych uniformach — żegnali odjeżdżającego. Pożegnanie było oficjalne i jak utrzymują kompetentni — ostatnie. Po kilku słowach etykiety urzędowej, Albedyński zwrócił się do otaczających go oficerów i w dosyć długiej stosunkowo przemowie ubolewał nad stratą, jaką świeżo poniosła Moskwa przez śmierć jenerała Skobelewa — jednego z najdzielniejszych, najwaleczniejszych i najpopularniejszych bohaterów — zaznaczając szczególniej, że śmierć nastąpiła w chwili najbardziej krytycznej i stanowczej, kiedy sytuacja polityczna tak bardzo niepewną, a kwestja wojny wisi zaledwie na włosku. Że ten ustęp mowy nie jest bez znaczenia, przekonacie się niezadługo.

Drugim faktem, obchodzącym nas również najwięcej, są jakieś konszachty z margrabią Wielopolskim w Skierniewicach prowadzone. Przed kilkoma dniami jeździł do Skierniewic Albedyński z wizytą do margrabiego, a było to niedługo po powrocie pierwszego z Petersburga. Wczoraj znów pojechał tamże Orzewskij, świeżo jak wiecie mianowany towarzyszem ministra spraw wewnętrznych i także po powrocie tylko co z Petersburga. Na rezultaty tych konszachtów nie będziemy długo czekali.

* * *

Wiedeń d. 12. lipca. (Pryw.) Poseł Oborski wyprawiony został przez Landerbank w misji do Belgradu. — Gurowski mianowany konsulem w Nicei a czeski profesor Randa radcą dworu.

Wiedeń d. 12. lipca. (Pryw.) Wiec centralistyczny, który miał się d. 16. bm. odbyć w Cyllei w południowej Styrji, został przez rząd zabroniony.

Londyn d. 12. lipca. (Pryw.) Anglia wcale nie szukała porozumienia z resztą mocarstw co do bombardowania. Anglia odłącza sprawę kanału Suezkiego od sprawy egipskiej, i tę ostatnią uważa za obchodzącą jedynie Anglię.

Wiedeń d. 11. lipca. Komunikat jutrzejszego *Fremdenblattu* pisze: Chcąc osądzić wydany przez władze zakaz dolno-styryjskiego wiecu (centralistycznego w Cyllei), należy pamiętać, że także i słowieński tabor zwołany na d. 6. czerwca, musiał być skutkiem zakazu władz zaniechany. Już tem samem traci zakaz wiecu dolnostyryjskiego znamię jednostronności, przeciw Niemcom wymierzonej. Rząd chce zwłaszcza na kresach językowych powstrzymać wszelkie starcia narodowościowe, tudzież występować przeciw wszelkim agitacjom, któreby mogły zakłócić mir między narodowościami.

Aleksandrja 11. lipca. godzina 6. wieczór. Bombardowanie rozpoczęło się rano o trzy kwadranse na ósmą. Trzy pancerniki angielskie zniszczyły wkrótce zupełnie dwie egipskie baterje, zwane Lighthouse i Pharos. Łodzie kanonierskie zburzyły fort Marabut, Fort Mex został zmuszony do milczenia strzałami statków „Invincible", „Monarch" i „Temeraire". Oddział marynarzy wylądował ze statku „Invincible" i zagwoździł działa tego fortu. Bazaltowy pałac w ruinach. Egipscy żołnierze bili się dobrze. Anglicy mają 40 rannych. Straty Egipcjan znacznie większe. W południe ustało bombardowanie prawie zupełnie. Po południu rozpoczęło się bombardowanie fortu Napoleon panującego nad miastem. Urzędownie stwierdzono, że o godz. 5tej wieczorem wszystkie forty, zwrócone frontem do morza, zmuszone zostały do milczenia. Obecnie pancerniki „Monarch" i „Penelopa" bombardują forty wewnętrznego portu.

Londyn d. 12. lipca. Izba lordów przyjęła ustawę irlandzką bez rozprawy i głosowania według stylizacji Izby posłów. — Northbrook odczytuje prywatne telegramy, według których zewnętrzne forty Aleksandrji jeszcze opór stawią, a forty między Aleksandrją a potokiem Rum ogień rozpoczęły.

W Izbie posłów oświadcza Childers, że nie sądzi, aby koszta przygotowań wojennych przekroczyły preliminarz budżetowy, gdyż skutkiem zaniechania manewrów jesiennych będą oszczędności; w razie czynnych operacyj jednak okazałby się kredyt potrzebnym. — Dilke oświadcza, że rząd corychlej przedłoży korespondencję dyplomatyczną w sprawie Egiptu. Przed bombardowaniem odroczyła się konferencja na dwa do trzech dni dla zasięgnięcia zdania rządów co do pewnych punktów. Konferencja zbierze się nanowo dopiero po nadejściu odpowiedzi mocarstw. Na poczynione propozycje nadeszły od wszystkich prawie mocarstw odpowiedzi potakujące.

Gladstone donosi, że rząd jeszcze nie wnosił u królowej użycia wojsk w Egipcie. Z protokołu bezinteresowności wykluczono swego czasu wyraźnie pewne wypadki, między temi bombardowanie, które przeto nie jest zboczeniem od owego układu. Nic też rządowi niewiadomo o remonstracjach mocarstw w tym względzie.

Urzędowa depesza podaje straty Anglików pod Aleksandrją na 5 poległych a 27 rannych.

Konstantynopol d. 12. lipca. Reskrypt sułtański, mianujący Saida baszę prezydentem ministrów, podnosi, że wobec poważnej sytuacji powinien natychmiast całą swoją energię i siłę, tudzież wiadome doświadczenie polityczne wytężyć, aby dobrze spełnił swoje zadanie. — O dalszych zmianach w gabinecie nie słychać.

Depesza Porty do Mussurusa, ambasadora tureckiego w Londynie, powiada: Pomimo przyrzeczenia lorda Dufferina, że będzie do Londynu i Seymoura telegrafował o powstrzymanie bombardowania, Seymour rozpoczął ogień! Niechaj Mussurus zaraz poczyni kroki u Granvilla o natychmiastowe zaprzestanie bombardowania, aby zapobiedz większemu nieszczęściu.

Oprócz dwóch okólników, o których wczoraj telegrafowano, wysłała Porta trzeci okólnik do swoich reprezentantów za granicą, w którym szczegółowo rozwija wywody pierwszego okólnika co do fatalnych następstw bombardowania wobec pokoju i porządku w Egipcie i pokojowego, uległego zachowania się tamtejszej ludności.

Petersburg dnia 12. lipca. Ukazem do senatu zwalnia car ministra spraw wewnętrznych od części agend. Minister pozostanie odtąd tylko naczelnym komendantem korpusu żandarmerji, ktoego właściwym komendantem jednak będzie towarzysz ministra, uposażony w prawa komendanta okręgu wojennego.

Car zatwierdził zarządzenia o ograniczeniu pracy dzieci w fabrykach, tudzież podaniu im możności uczęszczania do szkoły; o utworzeniu inspekcji fabrycznej; o dopilnowaniu, aby dzieci niżej 12 lat nie były dopuszczane do roboty, aby do 15 lat tylko po 8 godzin pracowały, a w nocy, tosamo we święta i w zakładach niezdrowych — aby wcale nie pracowały.

Londyn dnia 12. lipca. Seymour ma dzisiaj dalej bombardować forty portowe. *Times* dowiadują się, iż Mussurus od Granvilla żądał odwołania rozkazu bombardowania Aleksandrji. Granville odparł, że stosunki, których groza doskonale była znana Porcie, zmusiły rząd angielski do stanowczych kroków. Postanowienie rządu nie może być cofnięte.

Tenże dziennik donosi, iż reprezentanci trzech mocarstw w przyjaźnych słowach wyrażali zadowolenie swe z postępowania angielskiego rządu.

Przyjechali dnia 12. lipca 1882.

HOTEL ZORŻA: S. hr. Konarski z Dubiecka. J. hr. Szeptycki z Przełbic. E. Oczosalski z Rusiatycz. K. Korytko z Suchodół. O. Schnell z Firlejówki.

HOTEL EUROPEJSKI: B. Wierzbicki z Kijowa. B. Opolecki z Berdechowa.

HOTEL LANGA: G. Klein, J. Waclawik i M. Weiss z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: S. Kodzierski z Tarnopola. Z. Rościszewski z Moskwy. Dr. K. Benda z Brodów. D. Wiśniowski z Lackiego. A. Krauss z Podhajec.

HOTEL WARSZAWSKI: M. Janiszewski z Rusinca. M. Skrzyszowski z Stepnik. R. Kalita z Karowic.

HOTEL LAZARUSA: R. Pohl z Wiednia. S. Manheim z Przemyśla. M. Maurer z Drohobycza. J. Safier z Tarnopola.

POCIĄGI KOLEJOWE podług zegaru lwowskiego

przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godzinie 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano pociąg mieszany, godz. 3 min. 52 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godzinie 3 min. 18 rano i o godz. 3 min. 56 popołudniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godzinie 3 min. 50 rano pociąg osobowy, o godzinie 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godzinie 8 minut 25, wieczór o godz. 8 min. 20.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godzinie 4 min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 10 rano pociąg mięszany, o godz. 11 minut 10 w nocy pociąg mięszany.

Lwów, z Izby handlowej, 12. lipca.

I. Akcje za sztukę (bez kup. bieżącego).		
Kolei galic. Karola Ludwika .	315 75	319 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	171 —	174 —
Banku hypot. galic. po 200 złr.	304 —	309 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	247	252 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kup. bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	99 85	100 85
„ „ „ 4 „ „ .	91 75	93 60
„ „ „ 5 „ okres. .	99 85	100 85
„ „ „ 4 „ „ .	87 —	88 25
Banku hyp. galic. 6 prct. . . .	101 90	102 90
„ „ „ 5 „ 10% pr.	100 80	101 80
„ „ „ 5 „	99 —	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103 —
„ „ „ „ 5 „	95	96 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	— —	— —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie .	99 60	100 60
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	101 50
Pożyczka kraj z r. 1875 po 6%	101 —	102 50
Losy miasta Krakowa . .	19 —	21
„ „ Stanisławowa .	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski . .	5 58	5 68
„ cesarski . . .	5 59	5 70
Napoleondor	9 54	9 64
Półimperjał rosyjski . .	9 81	9 92
Rubel rosyjski srebrny . .	1 52	1 62
„ „ papierowy . .	1 18¼	1 20¼
100 marek niemieckich . .	58 65	59 40
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze . .	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń d. 12. Lipca 1882.

godzina 1. minut 45 popołudniu.

Losy kredytowe	176.—	Węgier. kred. ak.	317.50
Anglo-Austr.	122.50	Unionsbank	122.80
Kolej Kar. Lud.	316.—	Nordbahn	269.—
Kolej połud.	133.—	Kolej Alföld.	172.25
Kolej Elżbiety	213.—	Kolej Lw.-czer.	171.—
Węg. Nordostb.	164.—	Wied. Comunal.	126.—
Węg. obl. p. w zł.	95.75	Węg. kolej zach.	167.50
Kolej siedmiog.	110.70	Losy tureckie	25.—
Renta węg. 6%	119.80	Bankverein	112.50
Ros. rubel pap.	119.½	Losy węgier.	119.25
Galic. indemniz.	99.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: lepsze.

Wiedeń, 12 lipca 1882

godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	317 50	Anglo-austrj.	123.—
Kolei Kar.-Lud.	316.75	Kolej Południ.	134.—
Unionsbank	122.75	Napoleondor	9.59½
Rosyjs. bankn.	1.20¼	Usposobienie: mdłe	

Berlin, 11. lipca

godzina 4 minut 55 po południu

Rosyjs. bank	203. —	Akcje kredyt	550 —
Lombardy	230. —	Galicyjskie	135.75
Kolei Rumuń.	59.20	Aust. bank.	169.85

Wezwanie.

Przypominamy kolegom, którzy w roku 1872 ukończyli studja akademii technicznej we Lwowie, na solenne przyrzeczenie wspólnego zebrania się po upływie lat 10 celem powitania się i uczczenia koleżeństwa.

Chwila i miejsce zboru 1. sierpnia 1882, 7 godzina wieczorem, ogród Jezuicki we Lwowie.

Gustaw Lutz.
Bronisław Mussil.

NAUCZYCIEL kończący studja w Wiedniu jako kandydat profesorski do szkół średnich z grupy nauk przyrodniczych, poszukuje lekcji na wieś, gdzieby mógł przygotować uczniów do gimnazjum lub szkół realnych, oraz języka niemieckiego i początków języka francuskiego. Wiadomość w biurze wywiadowczem **Jul. Witoszyńskiej, we Lwowie Rynek l. 28.** 3017 2—3

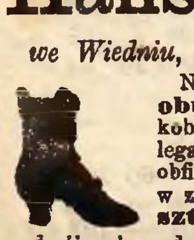
---

500 zł. wypłacę temu, ktoby używając **Röslera** wody do ust i zębów, flaszka po 35 ct. znowu cierpiał na ból zębów lub na nieznośny odór z ust.

W. Röslera synowiec,
Wiedeń, I. Regierungsgasse Nr. 4.
Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece.
1227 7—?

Kaffee
direct aus Hamburg
in bester Qualität, zu wirklichen En gros Preisen von
Carl Fr. Burghardt,
Hamburg,
in Säcken à 5 Kilo portofrei, inclusive Verpackung, gegen Nachnahme: 5 Ko.
Mocca, echt arab., hochedel . . fl. 6.90
Menado, vorzügl. im Geschmack „ 6.15
Ceylon Perl, hochfein u. mild „ 5.50
[illegible]

Tylko u
Hans Sachs,
we Wiedniu, I., Liechtensteg 1,



Najlepsze i **najtańsze obuwie** dla mężczyzn, kobiet i dzieci, zrobione elegancko i trwale w największym wyborze zawsze w zapasie. — **Damskie szczyflety** lastykowe na podwójnych podeszwach od 2 zł. 76 ct. wyżej, **męskie szczyflety** na podwójnych podeszwach od 4 zł. wyżej. Wszelkiego rodzaju **obuwie** do spaceru i codziennego obuwia, po zdumiewających tanich cenach. Ilustrowane cenniki z pouczeniem do wzięcia miary gratis i franco. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się rychło, coby się nie podobało, będzie wymienione. 2718 2—?

Skład obuwia „Hans Sachs"
we Wiedniu, I, Liechtensteg 1.

Zmiana pomieszkania!

CIEMNY b. uczeń tutejszego zakładu trudniący się **wyplatywaniem krzeseł trzcinowych,** poleca się miłosierdziu łaskawej publiczności. Adres: **Lwów, ul. Piekarska nr. 21 — drzwi nr. 14.**

Dla restauracyj i kawiarń!

TUTKI CYGARETOWE

z najlepszego papieru cygaretowego francuskiego (Panama, Persan, Mais itp.) wyrabia od kilku lat istniejąca fabryka
JÓZEFY PTASZYŃSKIEJ
przy ul. Halickiej l. 5, I. piętro (w podwórzu).
Cena tutek z kartonami: Nr. 1, 2, 3 i 4 za 1000 sztuk od zł. 1.10 do 1.40.
Te same złocone lub czarno litografowane o 10 ct. wyżej na 1.000 sztuk.
Pudełka na 100 sztuk cygar 5 ct.
Maszynki do robienia cygar są na składzie.
Zamówienia wysyłają się jak najspieszniej:
Adres: **Józefa Ptaszyńska,** liczba **5,** ulica **Halicka,** I. piętro, w podwórzu.

Poszukuje posady

(w razie potrzeby złożyć może kaucję) **gorzelnika, magazyniera lub kasjera,** lat 36 żonaty. posiada dobrze asłużone rekomendacje. Łaskawe zgłoszenia pod adresem; S. B. post. rest. Lwów. 3042 1—3

O ustanowieniu i upadku
Konstytucji 3. Maja,
przez Hugona Kołłątaja.
Cena 1 złr.
Historja rewolucji 1794 r.
przez jenerała Józefa Zajączka.
Cena 60 ct.
Wojna moskiewska.
Pamiętnik Stanisława Żółkiewskiego Hetmana W. Koronnego.
Cena 40 ct.
Zasady sztuki wojskowej
przez J. Tarnowskiego, Hetmana Wielkiego Koronnego.
Cena 20 ct.
Żywot H. Kołłątaja
przez Jana Śniadeckiego
Cena 40 ct.
„O miłości ojczyzny." Ks. Piotra Skargi ct. 10
„Bajki." St Trembeckiego „ 10
„Córa Piastów." W. Syrokomli 10
„Najemnica". Szewczenki „ 10
„Pieśni nabożne". F. Karpińskiego „ 10
„Wiesław". K. Brodzińskiego 10
Powyższe dzieła świeżo opuściły prasę w taniem wydaniu „Biblioteki „Mrówki" we Lwowie, nakładem
Księgarni Polskiej.

Od 16. lipca
Dwa pokoje frontowe

z umeblowaniem dla jednej lub dwóch osób do najęcia ul. Teatralna l. 16. III. piętro.

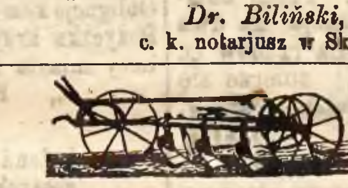
Akuszerka,

która ukończyła medyczne stadja na klinice położniczo-ginekologicznej, odbywszy praktykę w Krakowie i we Wiedniu, przyjmuje chore panie do siebie z zachowaniem sekretu porodu i rozwiązania. Udziela także rad w cierpieniach żeńskich, jakoteż pomaga dzieciom, i dopilnuje w krzywicy, przez przyzwyczajenie wanien ... w tych cierpieniach ... **Lwów, główny Rynek nr. 14. L. P.** 2556 1—3

KONCYPIENTA

notarjalnego poszukuje — biegłego w spisywaniu aktów sądowych kandydat z egzaminem mający pierwszeństwo, bliższe warunki udzieli z grzeczności p. sekretarz ... we Lwowie. Bliższe porozumienie listownie.

Dr. Biliński, c. k. notarjusz w Skalacie.



Rud. Sacka

patentowane 3 i 4skibowe
PŁUGI
poleca i dostarcza rychło jeneralny ajent
Julius Carów
w Pradze (Czechy.)
2650 15—38

WINO

sławnych gatunków z magrabstwa istryjskiego, czarno-czerwone, prawdziwe i niesfałszowane, pożywne i krew tworzące, nader smaczne, aromatyczne, silne i trwałe, bez cierpkiego i ściągającego smaku, jak wina dalmatyńskie.

Wysyłka pocztą za pobraniem, franko z całą opłatą:

Beczułka o 4 litrach:
REFOSCO, sło. wino des. zł. 3.40
ISTRYJSKIE prima stołowe „ 2.50
TERRANO dosk. stoł. „ 2.30

Koleją w beczkach okutych obręczami żelaznemi po 50 litr, z opłatą cła, beczki i posyłki po 70, 50, 46 ct. za litr. 2496 8—10

R. Maiti, Triest.

Podziękowanie.

Składamy publiczne podziękowanie Wpanu **Leonowi Nowackiemu** doktorowi wszechmedycyny i chirurgii i specjaliście chorób dziecinnych we Lwowie, Wpanu **Emilowi Hönigowi,** lekarzowi sądowemu w Medenicach i Wpanu **Józefowi Biech,** doktorowi wojskowemu c. k. stadniny w Drohowyżu, za wyleczenie nam syna Witolda z nieuleczalnej choroby dyfterji; niemogąc inaczej wynadgrodzić, poczytujemy sobie za obowiązek złożyć staropolskie: „Bóg zapłać".

Ludwika i Wład. Eliaszewicz,
stacja kolei arcks. Albrechta, Mikołajów.

Uniwers. med.
Dr. J. Konkolniak
w Stanisławowie
mieszka przy ul. Kazimierzowskiej l. 12 (dawniej Brukowanej).

Ból zębów każdy, najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski: „**LITON**" nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Flk. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece **P. Mikolascha.** W Stryju aptece J. Zagórskiego.
3041 1- 9

Cztery medale zasługi i list pochwalny
za niezawodne środki owadogubne.

Mikoton. Trucizna na pluskwy wypróbowanej dobroci. Flakon 50 ct.
Grylon. Jedyny środek na wytępienie szwabów, stonog, świerszczy itp. owadów. Flakon 30 ct.
Fenilin. Niezawodny środek na mole. Płyn ten nie plami, koloru nie zmienia i najdelikatniejszej materji nic nie szkodzi, mole radykalnie niszczy i ochrania od przylegania zaraźliwych miazmów. Flakon 60 ct.
Proszek perski. Jedyny i niezawodny środek na wytępienia pcheł itp. dokuczliwych owadów. Cena 5, 10 i 30 ct..
Rozpylacze do proszku perskiego i fenilinu po 60 ct. i zł. 1.60.
Pędzelki do mikotonu po 10 ct.
Papierki na muchy. Tuzin 30 ct.
ALICHENIA. Niezawodny i wypróbowany środek na wytępienie grzyba domowego. Kilo 40 ct.

JAN IHNATOWICZ
magister farmacji i chemik sądowy. 3001 2—?
We Lwowie ul. Kopernika l. 3, Filii w Krakowie Sukiennice l. 20.
oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach i sklepach.

Ogłoszenie konkursu.

W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy i sprzedaży soli dla gminy m. Lwowa z prawem pierwszeństwa przed innemi kupcami w ilości 16.700 kilogramów czyli topek tygodniowo z c. k. żup w Bolechowie i Dolinie, rozpisuje Magistrat król. stoł. miasta Lwowa konkurs i wzywa mających chęć ubiegania się o to przedsiębiorstwo, ażeby oferty swoje wnieśli do magistratu najdalej do dnia 31. lipca 1882, w której podana ma być cena, po jakiej obowiązuje się oferent sprzedawać jeden kilogram czyli topkę soli.

Bliższą wiadomość o warunkach przedsiębiorstwa, udzieli zgłaszającym się urząd targowy magistratu."

Lwów d. 27. czerwca 1882. 3136 2—3

Patent-Stacheldraht,
verzinkten Eisendraht und Befestigungstheile für Einfriedungen und Spaliere,
Transmissionsseile
für Betriebe landwirthschaftlicher Maschinen,
Pflugdrahtseile rc. rc.
Felten & Guilleaume,
Carlswerk, Mülheim am Rhein, bei Cöln.
General-Vertreter für Oesterreich-Ungarn:
EMIL PFAFF, Wien, IX., Pelikangasse 16.
Vertreter für Ungarn: **Paul Kollerich & Sohn, Budapest.**
Depot für Prag: **F. Jassy, Brenntegasse 4.**

Administracja naszej Gazety przyjmuje przedpłatę na wyszłą z druku nakładem Czytelni ludowej w Krakowie:

a) Serję I. Illustrowanego Skarbca polskiego p. t.: **„Dzieje Polski w obrazkach"** (w 2-ch częściach). Pierwsza część wierszem i prozą dla dzieci napisana przez Teofila Nowosielskiego i Marję Ilnicką, z licznemi drzeworytami w tekście i dziesięcioma ozdobnemi obrazkami rysunku.

Część druga tej książeczki, zawierająca „Historję Polską" treściwie napisaną przez Teofila Nowosielskiego, ozdobioną jest dwunastoma portretami znakomitszych królów polskich.

Cena na welinie w trwałej oprawie (za obie części) 1 zł. 80 ct.
Cena na papierze zwykłym w trwałej oprawie 1 zł. 40 ct.
Oddzielnie Historja Polska (czyli część 2-ga) — zł. 60 ct.

b) Ostatnie 20 lat Krakowa i trzej jego prezydenci p. Zygm. Kolumnę z 6 portretami. Cena 50 ct.

Do druku przygotowany:

„Illustrowany Skarbczyk Polski", który obejmować będzie obszerniej opracowane dzieje Polski, a nadto każde panowanie skreślone wierszem przez znaną poetkę p. Marję Ilnicką. Książka ta, napisana dla starszych czytelników i dla tych, których „Obrazki" dostatecznie przygotowały do zrozumienia dziejów polskich, okaże się już w 8-ciem wydaniu i zawierać będzie około 10 tu arkuszy druku. Ozdobiona jest w tekście portretami wszystkich królów polskich i kilkudziesięcioma rysunkami ważniejszych wypadków dziejowych.

Przedpłata na „Illustrowany Skarbczyk Polski" wynosi 2 zł. wraz z „Dziejami Polski w obrazkach" 3 zł. 50 ct. Pierwszych 500 Prenumeratorów otrzyma oba te dziełka na pięknym welinowym papierze. Na koszta przesyłki pod opaską dołączyć należy po 10 ct. do ceny każdej książki.

Przedpłatę można nadsyłać też do wydawnictwa Czytelni ludowej w Krakowie Szewska l. 17. 2965 5—10

INJECTION BROU

Szprycowane i hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające, jedyne, które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré aptekarza, 102, ulica Richelieu, we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera; w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego.

Zakład FOTOGRAFICZNY E. RICHTERA
plac Marjacki l. 3,
(obok hotelu europejskiego)
zaopatrzony w przyrządy najnowszego wynalazku i najlepszych retuszerów, wykonywa fotografie wizytowe, gabinetowe i grupy w rozmaitych formatach, — jakoteż wszelkie widoki na prowincji.

Słynne kompotowe
Czerechy
KLEPAROWSKIE
po 48 ct. kilo
Morele włoskie
po 80 ct. kilo.
Brzoskwinie
po 1 zł. 20 ct. kilo.
poleca i rozsela handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.
2885 2—3

WAŻNE
OSTRZEŻENIE
Dla Publiczności

Przypominamy, że wszelkie pigułki sprzedawane jakoby Blancarda w słojach bez etykiet i we flakonach, nie noszących cechy naszej fabryki i podpisu własnoręcznego, nie pochodzą od nas, prosimy publiczność aby odrzucała takowe jako fałszywe i podrabiane.

Blancard
Pharmacien, 40, rue Bonaparte, PARIS

NAUCZYCIEL,
szkół ludowych,
wolny, około 30 lat mający, muzykalny, mogący także udzielać początków łacińskiego i francuskiego, szuka zajęcia od października ... Adres pod M. N. 13 p. r. **Orzechowe na Górnym Śląsku.** 2893 2—2

Lokomobile o sile 1 do 20 koni.
Młocarnie parowe w 6 wielkościach.
Krany (Feimeskrahne Stacker) do przewożenia lub montowania ...
Pługi Rud. Sacka, siewniki, Patentowane sieczkarnie, triery, garnitury do młocarń kieratowych itp. dostarcza rychło po cenach fabrycznych
Vogel & Co. we Wiedniu
II, Untere Augartenstrasse 33
Illustrowane cenniki gratis i franco.
Na zapytania w każdym języku odpowiada się ...

MORELE

Netto $4^{1}/_{4}$ k. wyborowych l. I. zł. 2.30
„ $4^{1}/_{4}$ „ mieszanych l. II. „ 2.—
„ $4^{1}/_{4}$ „ ... „ 1.80

Powidła
„ $4^{1}/_{2}$ „ doskonałych „ 1.80
„ $4^{1}/_{2}$ „ dobrych „ 1.60

Śliwki suszone
„ $4^{1}/_{2}$ „ tureckie duże „ 2.25
„ $4^{1}/_{2}$ „ średnie „ 1.90

Bryndza
„ $4^{1}/_{2}$ „ najlepsza „ 3.25
„ $4^{1}/_{2}$ „ dobra „ 3.—

Maść do konserwowania skór i obuwia w blaszanych puszkach $^{1}/_{8}$ $^{1}/_{4}$ $^{1}/_{2}$ $^{1}/_{1}$ kil.
Maść na rany bardzo skuteczna słoiki od zł. 5 do ct. 50.
Sok malinowy, wiśniowy lub pożyczkowy $4^{1}/_{2}$ liter 80 ct.
Marmolada morelowa.
Słonina świeża 1 kilo zł. 1.40, $4^{1}/_{4}$ kilo zł. 4. 0.
Ceny z odsyłką franco.
Należności uprasza się przekazem pocztowym nadsyłać.

Tomasz Gurowicz
Budapeszt.

W Sanoku dwie posady
ekspedytorów
są zaraz do obsadzenia.
3046 1—2 C. k. urząd pocztowy.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki,
w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod „Złotym Lwem" we Lwowie,**
Kaliksta Krzyżanowskiego.
Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.
wraz z dokładnym przepisem użycia.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. 1—?

Nauczyciel!

Akademik z Wiednia Polak z chlubnem świadectwem dojrzałości ze szkoły realnej biegły w języku niemieckim, mogący udzielać pierwszych zasad języka francuskiego, poszukuje guwernerki na czas ferji. — Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać do Adm. „Gazety Narodowej" pod T. G. 1000. 3024 2—5

Wyszedł z druku
PORADNIK
dla leczących się kąpielami
pod tytułem
Uzdrowiska
nad
MORZEM PÓŁNOCNEM

Poradnik ten zawiera:

O powietrzu nad morzem Północnem. Choroby, w których uzdrowiska nad morzem Północnem szczególnie są skuteczne. O leczeniu **zołz.** O nadmorskich zakładach dla szkrofulicznych. O leczeniu **suchot.** Wody mineralne. Żętyca. Sanatoria. Klimat północno-morski. O kąpielach morskich. O prawidłach, tyczących się używania kąpieli **rzecznych.** Kąpiele zimne w łaźni rzymskiej. O łaźni zwykłej. Czy dobrze jest używać przed południem ciepłych, a po południu zimnych kąpieli? O uzdrowiskach nadbałtyckich i t. d.

Cena egzemplarza 50 centów.

Do nabycia: w drukarni p. Anny Wajdowiczowej, Rynek, liczba 9, we Lwowie. 2984 4 ?

W największym wyborze!
Saskie białe i kolorowe
POŃCZOCHY, SKARPETKI, także dla dzieci,
kaftaniki na lato w rozmaitych gatunkach,
angielskie **ręczniki, rękawice** i **pasy szczotkowe** do nacierania zimną wodą, płaszcze damskie i prześcieradła kąpielowe, angielskie nieprzemakalne **płaszcze, pledy.**
deszczochrony jedwabne i wełniane;
Płótna, stołową bieliznę, chusteczki do nosa.
Główny skład gotowej bielizny,
poleca po najumiarkowańszych stałych cenach

F. S. Bardasz,
WE LWOWIE, 2963 6—12
naprzeciw kościoła Katedry, liczba 9.

---

9 Medal złoty i dyplom honorowy.

LIEBIG Company's
EKSTRAKT MIĘSNY
z
Fray-Bentos, Ameryka południowa.





Ekstrakt mięsny Liebiga
daje przy drobnych dodatkach wyborny rosół i przy należytem użyciu takowego jest wielkiem zaoszczędzeniem w gospodarstwie domowem. Z jednego funta angielskiego, równającego się 454 gramom ekstraktu, zrobić można 190 porcyj silnego rosołu. Przepis użycia dołącza się do każdego słoika.

Ekstrakt Liebiga.
TYLKO WTEDY JEST PRAWDZIWY
jeżeli się znajduje na etykiecie każdego słoika własnoręczny podpis wynalazcy
Justus v. Liebig farbą niebieską,
jak niżej:
J. Liebig

Do nabycia we Lwowie u Piotra Mikolascha, A. Kochanowskiego (dawniej Torosiewicza,) Jąkóba Beisera, Zygmunta Ruckera i u Arnolda Wernera; w Nowym Targu u Karola Laura. W. Müldner i Sp. w Tarnowie.

Mariacellskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: Przy „braku apetytu, nieprzyjemnie pachnącem oddechaniu, słabości żołądka, wzdęcin, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu żgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bolu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym; nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionach i wątrobie. 3181 10 15

Opis użycia. Mariacellskie krople oddziałują łagodnie na rozpuszczalność, mają bardzo przyjemny gorzkawy smak i używa się ich naczczo z rana a wieczór przed położeniem się spać, każdym razem jedną kawową łyżeczkę (dzieciom wolno tylko jedną trzecią część łać użyć), i świeżą wodą albo winem zmieszanem z wodą zapić.

Po użyciu dają te sławne krople całemu systemowi życia pewien rodzaj wzlotu, moc siłę i żywość. — Należy jeszcze zwrócić uwagę, że przy ciągłem używaniu tych kropli w przeciągu dwóch do czterech tygodni, każda z powyżej wymienionych chorób z pełnie usuniętą zostanie.

Rozumie się samo przez się, że przy tem ostrą dyetę należy zachować.

Cena jednej flaszeczki 35 ct.

Główny skład dla Lwowa i okolicy w apt. Z. Ruckera we Lwowie, ul. Skarbkowska, l. 7

Składy: Lwów, w aptekach: Beiser, H. Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, J. Piepes i Z. Rucker. **Biała** w apt. Erich Keler, Reicherta spadk.; **Bochnia** w apt. F. Reiss, A. F. Pilla, **Błażejowa** w apt. Rożejowski; **Brody** w apt. E. Liszka, A. Inlander, Kulak, E. Grünspan i Witosławski. **Brzeżany** w apt. J. Hausberga i Dembiński. **Brzesko** w apt. W. Janoszek. **Brzozów** w apt. Halama **Borynia** apt. Dorożyński. **Budzanów** w apt. D. Jasienski. **Dolina** w apt. H. Weiz. **Drohobycz** w apt. H Blumenfedl. Dynów apt. Frischmann. **Frysztak** apt. J. Zaniewski. **Grybow** w apt. Kulczycki. **Gliniany** apt. Helm. **Horodenka** apt. Aksentowicz. **Husiatyn** apt. Czerski. **Jarosław** apt. W. Rohm i Wisłocki. **Jasło** w apt. R. Palch; **Jezierna** w apt. J. Czemeryński. **Jordanów** w apt. Edw. Bachner; **Kołomyja** w apt. Sidorowicz i Steazel. **Krystynopol** apt. Ormezowski. **Kamionka** apt. Piepes. **Kańczuga** apt. Heger. **Krakowiec** apt. W Komorowski. **Kutty** apt. A. Zagajewski. **Komarno** w apt. Rechtenberg. **Krynica** w apt. H. Nitribitt. **Lipnik** w apt. A. Fuchs **Lisko** apt. F. Mojzeszewski **Łańcut** apt. M. Szniz. **Mielec** w apt. Pawlikowski. **Milówka** M. Quirini. **Mościska** apt. Schalboth. **Nowy-Sącz** w apt. R. Jakubowski, W. Filipek. **Nowy-Targ** w apt. Karol Laur. **Niegowice** Hryukiewicz. **Podkamień** w apt. St. Koncewicz. **Przemyśl** w apt. L. Nahlik. **Podgórze** w apt. Skakalski. **Przeworsk** apt. Switalski. **Pilzno** apt. Z. Czajda. **Radymno** w apt. A. Swiechowzki. **Rozdół** apt. E. ffernb rger. **Rzeszów** w apt. A. Kalinowski i J. Schaitter & Comp. **Sądowa Wisznia** apt. Włodzimirski. **Śniatyn** w apt. T. Niemczewski. **Skole** w apt. Lechowski. **Sambor** apt. J. Aleksiewicz. **Sędziszów** apt. Mizerski. **Sokal** apt. E. Wysoczański. **Sokołów** w apt. A. Danczak. **Stanisławów** w apt. J. Macura, A. Amirowicz i A. Beilt. **Stryj** apt. Leon Gärtner; **Sucha** apt. Czernicki. **Szczurowa** apt. W. Heinz. **Tarnów** w apt. L. Chodacki i J. Reid. **Tarnopol** w apt. Fr. Jamrogiewicz. **Tłumacz** w apt. W. Szankowski. **Waręż** w apt. B. Krzywobłocki. **Wojnicz** W. Nodziński. **Winniki** apt. T. v. Brzeski. **Założce** w apt. Br. Malkowski. **Zbaraż** apt. E. Kruh. **Żywiec** w apt. E. Blumenthal. **Złoczów** w apt. Fr. Pettesch. **Zakliczyn** w apt. K. Kamienobrodzki. **Żołynia** w apt. M. Romanowski. **Żurawno** apt. J. Tomaszewski. **Kraków** w apt. W. Redyk, F. Gralewski, E. Railer, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski i K. Wiśniewski. 2962 6—10

Główny skład przesyłki w aptece pod Aniołem opiekuńczym Karola Bradego w Kromieryżu.

Główny skład
piwa ołomunieckiego

2943 2—22

nagrodzonego medalem zasługi na wystawie wiedeńskiej, dla Galicji i Bukowiny we flaszkach i beczkach
u ELIASZA HERTERA,
we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 8.

Dr. Hartmanna leczy (Gonorrhoe) **rzerzączkę** u mężczyzn

„AUXILIUM" leczy **(Fluor) upławy** u kobiet,

bez bolu, bez wstrzykiwania, bez lekarstw nienaruszając trawienie, bez skutków ze słabości wypływających, nie przeszkadzając powołaniu, świeżo powstałe, a nawet nader zadawnione (chroniczne) gruntownie i stosunkowo szybko. „AUXILIUM" jest doświadczonem, ściśle podług przepisów medycznych przyrządzonem, z dobrym skutkiem działającem lekarstwem.

Z korzyścią dla dotyczących osób jest to, że do „AUXILIUM" dodana jest broszura we wszystkich językach, pouczająca użycie tego środka, i karta dr. Hartmanna. Karta upoważnia posiadacza do jednorazowej ustnej lub pisemnej konsultacji bezpłatnej w zakładzie p. dr. Hartmanna.

„AUXILIUM" jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych aptekach Austro-Węgier, tudzież za granicą po cenie 2 zł. 80 ct. Należy żądać wyraźnie:

Dr. Hartmanna AUXILIUM dla mężczyzn i kobiet.

Główny skład rozsyłkowy: **W. TWERDY,** apteka „zum goldenen Hirschen" **Kohlmarkt 11 we Wiedniu.**

NB. P. dr. Hartmann ordynuje w swoim zakładzie, gdzie zajmuje się także jak dotąd leczeniem wszystkich słabości naskórnych, tajnych, szczególnie osłabienia, podług doświadczonej metody bez skutków następnych, niemniej chorób kiłowych i wrzodów. Dyskrecja zapewniona. Leki dostarczają się. Honorarium mierne. Także listownie. 2717 5—24

Wiedeń, Stadt, Sellergasse nr. 11 (jedenaście).

Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha.



Fabryka machin i narzędzi rolniczych

narzędzi górniczych, (wiertniczych) i lejarnia żelaza i metali

Bronisława Deskur

we Lwowie, ulica Balonowa, l. 6, poleca

1. Wszelkiego rodzaju **narzędzia i maszyny rolnicze własnego wyrobu**, a w szczególności pługi piątrowe, całe żelazne. młocarnie, kieraty i t. p.
2. *Oryginalne angielskie maszyny*, fabryki *Picksley-Sims & Cmp.*, której *wyłączną reprezentację na Galicję, Bukowinę i Rumunię* otrzymał, w szczególności *maszyny parowe wertykalne*, przeznaczone osobliwie do robót folwarcznych i drobnego przemysłu, *kosiarki* silnie zbudowane, bardzo prostej konstrukcji, *młynki* do słodu, do mielenia kości i t. p.
3. ***Z narzędzi wiertniczych (górniczych)*** gotowe *krany, świdry, pompy* wszelkiego rodzaju, jak również skład *rur kutych* rozmaitej średnicy.
4. Jest do sprzedania używana *lokomobila z młocarnią*, w bardzo dobrym stanie, do nabycia razem lub pojedynczo. 2371 4—?

Woda i Pudry do zębów
D. PIERRE
z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na placu Opery w Paryżu.

MEDAL ZASŁUGI przyznany DOKTOROWI PIERRE na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana środkom toaletowym do zębów. 2618 13—24

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."